Pikiety „niewłaściwym zachowaniem" dla strażaków

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czaplewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 10, działu powieści, oraz dodatku niedzielnego „Na przełaj przez kraj i świat" Jan Płazak, tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; działu sportowego Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz; ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Nr 297 Wydanie Ł. Rok 68 Czwartek, dnia 29 grudnia 1938

Włochy żądają od Francji Somali

Po wypowiedzeniu traktatu — Francja nie odda ani piędzi ziemi

(d) Paryż. (PAT) Rada Ministrów zebrała się 24 bm. celem rozważenia sytuacji wytworzonej przez wypowiedzenie przez rząd włoski układu, podpisanego przez Mussoliniego i Lavala w styczniu 1935 r. w Rzymie.

Komunikat agencji Havasa polemizuje z tezą włoską, jakoby układy te nie były już obowiązujące i podkreśla, że rząd francuski przy poparciu jednomyślnej opinii francuskiej będzie umiał zapewnić nietykalność imperium francuskiego i, jak to oświadczył min. Bonnet w parlamencie, Francja w żadnym wypadku nie odstąpi ani cala swego terytorium.

(d) Paryż. (Tel. wł.) „Decyzja rządu włoskiego — pisze „Temps" — dotycząca traktatu z 1935 r., pozbawia Włochy uzyskanych przez nie korzyści, które Francja uważała i uważa nadal za cenę sprawiedliwego i przyjaznego rozwiązania spornej sprawy. Tym samym powraca się do sytuacji sprzed r. 1935. Francja odzyskuje swobodę postępowania wobec Włochów zamieszkałych w Tunisie, nie będąc związaną reglamentacją.

„Francja nie żąda niczego od Włoch i nie jest zatem rzeczą rządu francuskiego występować z jakimikolwiek propozycjami. Jeżeli natomiast Włochy mają jakieś postulaty, to mogą je sformułować, biorąc wszakże pod uwagę, że Francja nie zamierza Włochom oddać ani cala swoich terytoriów".

Opinie podobne do powyższych wyrażają wszystkie dzienniki francuskie, utrzymujące kontakt z francuskim MSZ.

Przeważa opinia, że Rzym, który zobowiązał się wobec Londynu do uszanowania status quo na Morzu Śródziemnym, będzie usiłował wejść w posiadanie francuskiego Somali, które — leżąc nad Zatoką Adeńską — nie jest objęte włosko - angielskim układem.

W związku z tym dzienniki zwracają uwagę na doniosłe znaczenie, jakie Somali przedstawia dla Francji. Port Dżibuti jest mianowicie jedyną własną bazą etapową, jaką Francja posiada na drodze morskiej łączącej metropolię z Indochinami.

Kardynał Kakowski nadal chory

Warszawa. (PAT). Stan zdrowia J. E. ks. kard. Kakowskiego jest w dalszym ciągu poważny, nie wykazując większych zmian.

Zaburzenia w Egipcie

Kair. (PAT). W miejscowości Azhar doszło do poważnego starcia między strajkującymi studentami uniwersytetu, a policją. Policja dała salwę w tłum demonstrantów, przy czym 3 studentów zostało zabitych, a kilkunastu rannych.

Zatruci gazem

Praga. (PAT). W szpitalu „Braci Miłosierdzia" trzech chorych zmarło skutkiem zatrucia gazem świetlnym. 25 chorych oraz 2 pielęgniarzy znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Zawalił się tunel

Tokio. (PAT). Tunel, budowany na linii kolejowej w prefekturze Keiszicho, zawalił się. Czterech robotników zgin[illegible]

93 robotników zasypała lawina

Dotychczas wydobyto 39 zabitych i 11 rannych

Tokio. (PAT). Śnieżna lawina zasypała dziś 93 robotników jednej z fabryk w okolicy Shiaidani w prowincji Toyama (Japonia środkowa). Dotychczas wydobyto 39 zabitych i 11 rannych. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona z powodu niezwykle niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Anglia w zaspach śnieżnych

Utrudniona komunikacja — Głód w hotelach week-endowych — Śnieg powyżej słupów telegraficznych

(d) Londyn. (ATE) Podczas świąt Bożego Narodzenia panowały w całej Anglii silne burze i zamiecie śnieżne. W hrabstwie Kent wiele miejscowości jest od 48 godzin odciętych od świata na skutek zasp śnieżnych, które uniemożliwiają komunikację zarówno kolejową jak i drogową. W wielu miejscowościach nadbrzeżnych pomiędzy Deal i Dover warunki życia stały się niezwykle trudne, albowiem dowóz środków żywności jest utrudniony w takim stopniu, że grozi wyczerpanie zapasów żywności.

W miejscowościach położonych nad zatoką Margate brak artykułów żywności stał się tak dotkliwy, że trzeba było zorganizować specjalne ekspedycje ratunkowe z Dover, które dowożą żywność i wodę do picia. Liczne hotele, przepełnione gośćmi świątecznymi, nie mogą wyżywić swych gości. Próby przewiezienia gości świątecznych łodziami z miejscowości nadbrzeżnych do Dover nie powiodły się z powodu fatalnych warunków atmosferycznych.

Z hrabstw południowych donoszą, że śnieg leży tam w niektórych miejscach wyżej aniżeli słupy telegraficzne.

W Londynie w oba dni świąt Bożego Narodzenia szalała zamieć śnieżna W poniedziałek wieczorem nastąpiła lekka odwilż.

Przerwa w komunikacji lotniczej

(d) Paryż. (PAT) Z powodu złych warunków atmosferycznych komunikacja lotnicza pomiędzy Anglią a Francją uległa przerwie. Fakt ten zdarza się po raz pierwszy od r. 1928. Podobnie nie funkcjonują linie lotnicze belgijskie, holenderskie i szwajcarskie w kierunku Europy północnej.

Plaga wilków w Szwecji

(d) Sztokholm. (ATE) W środkowej Szwecji stały się wilki prawdziwą plagą. Drapieżce wypędzone głodem z lasów Jämtlandu podchodzą pod mieszkania ludności, która żyje w ustawicznym strachu. Kilka kilometrów przed jedną ze znanych miejscowości klimatycznych Szwecji pojawiło się stado wilków, które kilkakrotnie napadały na mieszkańców.

Z północnej Szwecji donoszą, że temperatura spadła tam do — 30 st. C.

Powstańcy arabscy uprowadzili Anglika

Jerozolima. (PAT). Opuszczony samochód, znaleziony w okolicy Jerycha, należy do Anglika, dyrektora „Banku Ottomańskiego" w Jerozolimie, który spędzał swój urlop świąteczny nad Morzem Martwym.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Anglik został w drodze powrotnej do Jerozolimy uprowadzony przez powstańców arabskich. Mimo dokładnego przeszukania przyległych obszarów przez wojsko i samoloty nie natrafiono dotychczas na ślad uprowadzonego.

Amnestia w Czecho-Słowacji

(d) Praga. (PAT) Prezydent republiki dr Hacha ogłosił 23 bm. z okazji świąt Bożego Narodzenia amnestię umarzającą kary pozbawienia wolności do 3 lat i grzywny za przestępstwa wojskowe popełnione przed 23 bm. Amnestia ta jest uzupełnieniem amnestii ogłoszonej 7 października rb., a dotyczącej jedynie osób narodowości polskiej, niemieckiej i węgierskiej.

Nalot na Czung-King

(d) Czung-King. (ATE) W poniedziałek w południe 30 japońskich samolotów bombowych usiłowało przeprowadzić nalot na obecną stolicę Chin Czung-King. Według doniesień ze źródeł chińskich, nalot ten został udaremniony przez chińskie samoloty myśliwskie, które zmusiły Japończyków do odwrotu.

Niezadowolenie inwalidów w Niemczech

(d) Wiedeń. (PAA) Podczas wypłaty rent inwalidzkich doszło ostatnio do burzliwych protestów ze strony inwalidów, którym narodowi socjaliści przed objęciem władzy w Austrii obiecywali podniesienie rent. Po 11 marca renty inwalidzkie nie tylko że nie zostały podwyższone, ale wskutek panującej ogólnie drożyzny doznały raczej dewaluacji około 30 pct. Inwalidzi domagali się podwyższenia rent wołając: „Nie potrzeba nam brązowych koszul — chcemy jeść!"

Spłonął zamek w Nieświeżu

Dzięki akcji wojska udało się uratować niektóre cenne zabytki — Przyczyna pożaru nieznana

Nieśwież. (PAT). W dniu 24 bm. wybuchł pożar w lewym skrzydle zabytkowego zamku nieświeskiego, siedziby Radziwiłłów. Ogień rozszerzył się z wielką szybkością zagrażając całemu zamkowi. Zawezwane straże pożarne — nieświeska ochotnicza i wojskowa miejscowego pułku ułanów, przystąpiły natychmiast do akcji ratunkowej. Równocześnie zaalarmowano straże pożarne w Stołpcach, Horodzieju, Klecku i Lani.

Wojskowy oddział ratowniczy w niebezpiecznych i trudnych warunkach zdołał się przedostać na strych i dach zamku oraz do wnętrza płonących sal, przyczyniając się do uratowania pozostałych komnat z bezcennymi zabytkami. Po kilkugodzinnej walce z żywiołem udało się pożar zlokalizować. Spłonęła doszczętnie tzw. sala królewska, część dachu oraz podłogi i sufity przyległych komnat.

Stopiła się również na znacznej przestrzeni miedziana blacha, którą pokryty jest dach zamku. W czasie akcji ratunkowej straż porządkowa, utworzona z oddziałów wojskowych, otoczyła kordonem zamek, zapobiegając kradzieżom i niszczeniu zabytków. Ogień dogaszano do samego rana.

Pożar powstał w czasie nieobecności Radziwiłłów, którzy tradycyjnym zwyczajem bawili w tym czasie wraz z gośćmi w okolicznych lasach na polowaniu. Przybyli oni samochodami z polowania w chwili, gdy lewe skrzydło stało już w ogniu. Przyczyna pożaru jest dotychczas nieustalona. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

7000 jeńców wzięły wojska narodowe

Klęska „czerwonych" w Katalonii — Armia gen. Franco zajęła 600 km kw obszaru

(d) Paryż. (ATE) Prasa francuska podaje szczegóły z pierwszych dwóch dni ofensywy narodowych wojsk hiszpańskich w Katalonii. Wojska gen. Franco wzięły około 7.000 jeńców oraz zdobyły 600 km kwadr. terytorium w Katalonii.

Wedle doniesień dzienników francuskich, w szczególności zaś „Jour", okazało się, że ofensywa gen. Franco opracowana była w najdrobniejszych szczegółach. I tak między innymi rolę dwóch pierwszych jednostek nacierających odegrały dwa korpusy całkowicie zmotoryzowane i wyposażone w najbardziej nowoczesny sprzęt.

(d) Salamanka. (PAT) Główna kwatera wojsk generała Franco donosi dzisiaj we wtorek rano: Po zaciętej walce zajęto wyniosłości Pic della Carbonella, Aiedo la Blanes i Del Blanca. Wojska rządowe przystąpiły do kontrataku, który został wszędzie odparty. Na polu bitwy pozostało przeszło 1000 zabitych. Na stronę wojsk gen. Franco, przeszło około 300 żołnierzy wojsk rządowych, do niewoli zaś wzięto 1560 jeńców oraz zdobyto bardzo obfity materiał wojenny. Ponadto strącono 9 samolotów.

W ostatniej chwili otrzymano w głównej kwaterze wiadomość o zajęciu ważnych pozycyj strategicznych w pobliżu Cogull, o 20 km na południowy-wschód od Leridy.

W pobliżu rz. Ebro wyrównano pozycje, zmuszając nieprzyjaciela do wycofania się. Na polu bitwy pozostało przeszło 1000 zabitych.

Awaria „Warszawy" w Kanale Kilońskim

Polski statek zderzył się z niemieckim statkiem „Chrystian Russ"

Gdynia, 27. 12. (p). Do Gdyni nadeszła wiadomość, że wczoraj w godzinach przedpołudniowych w kanale Kilońskim awarii uległ polski statek „Warszawa", należący do Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego.

„Warszawa" utrzymuje regularną komunikację towarowo-pasażerską pomiędzy Gdynią a portem w Le Havre. Wracając z Havru do Gdyni wczoraj rano, po przebyciu śluzy statek „Warszawa" zderzył się ze statkiem niemieckim „Chrystian Russ". Wskutek zderzenia w poszyciu statku „Warszawa" w części nadwodnej zostało uszkodzonych kilka płyt. Statek niemiecki również odniósł poważne uszkodzenia kadłuba. Na statku „Chrystian Russ" w jednej z kabin wskutek zderzenia przewrócił się piec żelazny, powodując pożar na pokładzie okrętu. Pożar na statku niemieckim zdołano zlokalizować. Po stwierdzeniu uszkodzeń, spowodowanych zderzeniem, „Warszawa" udała się w dalszą drogę do Gdyni, gdyż uszkodzenia nie grożą statkowi niebezpieczeństwem w dalszej podróży.

Według dotychczasowego ustalenia winę zderzenia ponosi kierownictwo statku niemieckiego. Statek „Warszawa" spodziewany jest w Gdyni dzisiaj przed południem.

Kryzys w szkolnictwie niemieckim

Tysiące dzieci bez nauki szkolnej — Coraz mniej młodzieży garnie się do studiów

(d) Berlin. (PAA) Kierownik wydziału prasowego Niemieckiego Związku Nauczycielstwa stwierdza, że w niemieckim szkolnictwie powszechnym jest brak sił nauczycielskich. W roku bieżącym na terenie samych Prus 3.000 etatów nauczycielskich nie zostało obsadzonych wskutek braku kandydatów. Wskutek tego wiele tysięcy dzieci pobiera naukę szkolną w niedostatecznym zakresie. W Prusach Wschodnich np. ilość dzieci nie korzystających z pełnej nauki szkolnej wynosi 10.000.

Według danych Centralnej Organizacji Akademików Niemieckich ilość nowozapisanych studentów spadła prawie o połowę. Gdy w r. 1931 przeciętnie 73,5 pct maturzystów zapisywało się na wyższe studia, to w r. 1937 stosunek ten wynosił już tylko 42,8 pct. Zjawisko ucieczki od wyższych studiów przybiera z roku na rok cechy coraz bardziej niepokojące. Ministerstwo Oświaty odbyło w tej sprawie narady z kierownicymi kołami niemieckiej młodzieży studenckiej, na których zastanawiano się nad przyczynami tak znacznego spadku słuchaczy na niemieckich wyższych uczelniach.

Mróz i śnieg we Francji

Święta Bożego Narodzenia upłynęły pod znakiem mrozu — I Riwiera ucierpiała

(d) Paryż. (ATE) Święta Bożego Narodzenia upłynęły we Francji pod znakiem znacznego ożywienia gastronomicznego. Restauracje były w tym roku przepełnione o wiele bardziej, aniżeli w latach ubiegłych. Podczas tradycyjnego „réveillon" wypito większe ilości szampana aniżeli w latach ubiegłych, oraz skonsumowano wiele pasztetów z gęsiej wątróbki oraz indyków, wchodzących w skład menu francuskiej „uczty wigilijnej" (réveillon). Zauważono też bardzo znaczny przypływ cudzoziemców, zwłaszcza Anglików.

W niedzielę wszystkie ulice za wyjątkiem bulwarów świeciły pustkami, albowiem Francuzi pierwszy dzień świąt spędzają w gronie rodzinnym. W poniedziałek podjęto wszędzie normalną pracę, gdyż dzień ten nie jest już świąteczny we Francji.

W licznych kościołach paryskich odprawiono Pasterkę, na prowincji jednak musiano w niektórych miejscowościach odwołać Pasterki ze względu na znaczne mrozy. I tak we Francji środkowej panowała temperatura —21 st. C. Rzeka Loara zamarzła na znacznej przestrzeni zupełnie. W Paryżu w niedzielę i poniedziałek panował nieznaczny stosunkowo mróz, wahający się od —5 do —7 st. C.

Mroźna zima dała się we znaki nawet słynnej ze swego łagodnego klimatu Riwierze francuskiej, gdzie w święta Bożego Narodzenia było zupełnie chłodno. W Marsylii spadł bezpośrednio przed świętami śnieg tak obfity, jakiego tamtejsi mieszkańcy nie pamiętają od 50 lat.

Nowy ambasador Rzeszy w Polsce?

Warszawa (Tel. wł.) W prasie zagranicznej pojawiły się pogłoski o możliwości powołania ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Polsce Moltkego na analogiczne stanowisko do Paryża. Miejsce p. Moltkego, który bawi na terenie Warszawy od szeregu lat, miałby zająć podsekretarz stanu Weizsaecke. (w)

Transakcje węglowe

Warszawa (Tel. wł.) Syndykat Węglowy czesko-słowacki podpisał umowę o dostawie 210 tys. ton węgla na miesiąc grudzień. W listopadzie kontyngent wynosił 180 tys. ton, a w rzeczywistości dostarczono tylko 130 tys. ton. (w)

Samobójstwo lekarza

Warszawa (Tel. wł.) Przy ul. Zygmuntowskiej 14 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru 32-letni lekarz weterynarii L. Bergarys. Odwieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego zmarł. (w)

Nominacje w sądownictwie

Warszawa (Tel. wł.) Zostały dokonane nominacje w sądownictwie. M. in. wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie Sieroszewski został mianowany podprokuratorem Sądu Najwyższego. Sędzia Stefan Wcisło mianowany sędzią do spraw wyjątkowego znaczenia na terenie lwowskiego Sądu Apelacyjnego, a sędzia Tadeusz Semanowicz wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie. (w)

Uniewinniający wyrok

Warszawa. (Tel. wł.). Przed Sądem Grodzkim w Żurawnie w Małopolsce stanął b. poseł Targowski, prezes Stronnictwa Ludowego w pow. drohobyckim, pod zarzutem publicznego nawoływania do nieposłuszeństwa władzom. Targowski miał się dopuścić tego przestępstwa, nawołując na zebraniach do niebrania udziału w wyborach sejmowych. Sąd wydał wyrok uniewinniający. (w)

Nareszcie punktualnie!

Warszawa. (Tel. wł.). Po ciężkich zaburzeniach przedświątecznych w węźle warszawskim koleje powróciły do normy. Pociągi dalekobieżne i podmiejskie przychodzą i odchodzą według rozkładu z nieznacznymi tylko opóźnieniami. Największym opóźnieniem, które zanotowano, to 35-minutowe opóźnienie pociągu z Rygi i Wilna. (w)

Ropa naftowa pod Jarosławiem

Gmina m. Jarosławia zatwierdziła umowę z lwowskim towarzystwem „Pionier", które jest sp. akc. dla poszukiwania i wydobywania minerałów bitumicznych. Umowa dotyczy wydzierżawienia „Pionierowi" gruntów miejskich w celach poszukiwania ropy naftowej i gazów

93 ofiary katastrofy kolejowej

(d) Bukareszt. (Tel. wł.) W katastrofie kolejowej w pobliżu Galaczu zginęły według ostatnich danych 93 osoby.

Min. Goebbels poważnie chory?

Paryż. — Według krążących tu pogłosek, niemiecki minister propagandy Goebbels zachorował na ciężką grypę kiszek. Stan jego ma być bardzo poważny.

Do chorego wezwano słynnego specjalistę, prof. Sauerbrucha z Drezna. Profesor był w teatrze na przedstawieniu operowym i stamtąd wezwano go do chorego ministra. Prof. Sauerbruch odleciał specjalnym samolotem do Berlina.

Sowieckie łodzie podwodne

Oslo. (PAT). Na terytorialnych wodach norweskich zauważono w ostatnich dniach liczne łodzie podwodne, płynące z południa w kierunku Morza Barentsa. Jak się zdaje, są to podwodne łodzie sowieckie, zbudowane w Leningradzie i przeznaczone dla wzmocnienia flotylli wodnej, stacjonującej w Murmańsku.

Rozruchy koło Zagrzebia

(d) Białogród. (ATE) W miejscowości Maria-Bistrica koło Zagrzebia doszło do krwawego starcia pomiędzy wieśniakami chorwackimi a żandarmami. Chorwaci zdobyli szturmem budynek koszarowy żandarmerii i wybili w nim wszystkie okna. W starciu żandarmi użyli broni palnej zabijając dwie osoby i raniąc ciężko cztery. Po salwie żandarmów wieśniacy chorwaccy w popłochu opuścili koszary.

„Prager Beobachter"

Praga. (PAT). Oba dzienniki niemieckie w Pradze „Prager Presse" i „Prager Tageblatt" przestają wychodzić z dniem 31 bm. Zamiast nich ukaże się od 1 stycznia 1939 roku „Prager Beobachter".

Duchowny grecko-katolicki przed sądem

Przed Sądem Grodzkim w Drohobyczu stawał duchowny grecko - katolicki Danyło Zając, wikary w Kubiczach, oskarżony o rozpowszechnianie w kazaniach wiadomości, mogących wywołać niepokój. Skazano go na miesiąc aresztu i 50 zł grzywny.

Komunikat meteorologiczny

Śnieg

Wczoraj o godz. 14 panowała w Polsce pogoda na ogół o zachmurzeniu dużym, miejscami na północy kraju padał śnieg. Wiał słaby, na wybrzeżu dość silny wiatr z południa, a temperatura wynosiła około minus 8 st.

Stacje górskie notowały: Kasprowy Wierch temperaturę minus 14 st. przy dość pogodnym niebie i umiarkowanym wiatrze południowo - wschodnim. Pop Iwan temperaturę minus 10 st. Opad śnieżny w chmurach, silny porywisty wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA ŚRODĘ:

Wzrost zachmurzenia, poczynając od zachodu i dość obfite opady śnieżne przy wzmagających się wiatrach południowo-zachodnich. Nieznaczny wzrost temperatury.

Wigilijne przemówienie radiowe J. E. ks. kardynała Prymasa Hlonda

(pol) W dniu 24 bm. J. E. ks. Kardynał Prymas dr Hlond wygłosił przez radio poznańskie przemówienie, w którym m. i. powiedział:

„Mistyka polskiej wilii wstępuje w polskie progi, owiewając nastrojowym czarem kolędową wieczerzę, która się chyba od aniołów wywodzi, co z gościnnym Piastem do postrzyżynowej uczty w polskiej chacie zasiedli. Przy siennym stole, który się w ten wieczór w ołtarz zamienia, ślubujemy się poprzez świąteczny zwyczaj nieskrępowane spotkanie zmęczonej duszy ze światem niebios.

„Choinka staje się anteną, przez którą płynie do nas z zaświatów zniewalająca pobudka serca i rozumu, rozżarzając prądem wiary dusze zastygłe w codziennej obojętności i w sztucznym bezreligijnym fasonie. W akcie wigilijnym dominuje nuta religijna, a religijność ta jest naturalna, prosta, wyzwolona z racjonalistycznych zastrzeżeń. Nasza wilia jest barwnym zwyczajowym obrzędem o ludowym przystroju, jest pożądaną oazą kojącego wytchnienia wśród umęczenia twardego życia, ale przede wszystkiem jest uroczystością, dającą krzepiące przeżycie religijne, jest jakby nabożeństwem, które czerpiące swą treść z dogmatu, a ceremoniał z narodowego rytuału, wyzwala nas swą prawdą z światowego kłamstwa, jakie wśród rozterek duchowych przylgnęło do naszej myśli.

„Religijny i narodowy instynkt każe nam zwłaszcza teraz utrzymać na takim poziomie polską wilię jako wyraz naszej aktualności duchowej. Przez tych twórczych i pracowitych lat dwadzieścia przebiliśmy daleką drogę w poszukiwaniu zasad dobra, wielkości, szczęścia. Inniśmy już niż wtedy, w listopadzie dni swobody: bo mniej uwięzieni w pustym doktrynerstwie, spokojniejsi, a przede wszystkim lepsi.

„Realniej oceniając wartości ducha, jaśniej widząc jego horyzonty, nie będziemy się już cofali ku materializmowi i niedowiarstwu, od resztek antyklerykalizmu, od bezpłodnych formułek laicyzmu i jego rozwiązanych przybytków przemy naprzód ku wyżynom wiary i etyki chrześcijańskiej."

Z NASZEGO STANOWISKA

„Przebudowa“ Czecho-Słowacji - Niemcy, a Polska

W polityce należy się kierować ideowymi pobudkami, a mieć realistyczną metodę myślenia i działania.

Ten to realizm polityczny kazał nam po odzyskaniu Zaolzia, które samo w sobie musiało dla każdego Polaka być jak najdroższe, zestawić trzeźwo bilans wzrostu sił Polski a Rzeszy Niemieckiej w ostatnich miesiącach. Bilans wykazał niebezpieczne spotęgowanie dysproporcji sił państwowych między Niemcami, wzbogaconymi i wzmocnionymi niepomiernie przez „Anschluss“ austriacki i zdobycze na Czechach, a Polską, której przyrost obszaru i sił jest oczywiście w porównaniu z nabytkami niemieckimi minimalny.

To jednak prawdy zgoła nie koniec. Wkrótce okazało się, że Berlin, co dopiero zadawszy Czechom cios najcięższy, zdołał je już pozyskać dla współpracy gospodarczej z Rzeszą, ściślej mówiąc: zdołał je zaprząc do niemieckiego rydwanu gospodarczego i w ogóle wciągnąć w orbitę niemiecką. Podobnie udało się Berlinowi rychło pozyskać względy kierowniczych czynników słowackich, które zastąpiły tak niedawną jeszcze przyjaźń Słowaków dla Polski, chociaż rewindykacje, zgłoszone wobec Słowacji przez rząd polski, były więcej niż umiarkowane i odbiegły radykalnie od zapowiedzi prasy obozu „sanacyjnego“.

Dość, że zarówno w Pradze, jak w Bratysławie zaznaczyła się w sposób wybitny ekspansja niemiecka. Tak Rzesza realizowała hasło „nie częściowej tylko, lecz całkowitej przebudowy“ ustroju państwa czesko-słowackiego. W Polsce także rozlegał się postulat „całkowitej“ tej przebudowy, rozlegał się nawet bardzo głośno: na szali wypadków jednak — poza uzyskaniem kilku gmin i przedłużenia granicznego grzbietu górskiego — nie zaważyło to na szali w sensie dla nas korzystnym. Natomiast Niemcy inspirowały „całkowitą“ przebudowę Czecho-Słowacji po swojej myśli w praktyce. Nie skończyło się bowiem nawet na położeniu „przyjaznej“ ręki na Czechach i na Słowacji.

W Polsce wysuwanie programu „całkowitej“ przemiany Czecho-Słowacji zmierzało głównie do zlikwidowania Rusi Podkarpackiej, tego zalążka państwa ukraińskiego, zmierzało do wcielenia go do Węgier i uzyskania z nimi wspólnej granicy na odcinku Karpat wschodnich. Ale polityka niemiecka chciała inaczej i zrobiła inaczej. Zrobiła z trzeciej autonomicznej części nowej Czecho-Słowacji pomost dla siebie na wschód w sprawie ukraińskiej, tak dla Polski niebezpiecznej.

Społeczeństwo polskie, posiadające bardzo mało o polityce zagranicznej wiadomości z miarodajnego źródła polskiego, stawia sobie pytanie, jak to się stało, że w okresie, w którym tyle się mówi o przyjaźni polsko-niemieckiej, dążenia dwóch tych państw w sprawie przebudowy Czecho-Słowacji tak się wyraźnie i zasadniczo rozeszły. Nie mając wglądu w to, w jaki sposób polityka polska uprzednio przygotowała sobie grunt w stolicach, między innymi w Berlinie, na pytanie powyższe odpowiedzi dać nie umiemy.

Nie znajdujemy jej też w prasie rządowej, której niektóre organa komentarzami swymi nie tylko sprawy nie wyjaśniają, lecz ją jeszcze zaciemniają. Winnym zmarnowania okazji w sprawie Rusi Podkarpackiej ogłoszono ówczesnego ministra spraw zagranicznych Kanyę, nazywając go po prostu „patałachem“. Wzbudzono natomiast nadzieję, że błąd tamtego naprawi nowy węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Stefan Csaky, „w którego żyłach płynie krew króla Stefana Batorego“ i który dla koncepcji polsko-węgierskiej pozyska włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano. Stało się niestety odwrotnie. Doniesienia zarówno z Budapesztu, jak z Rzymu wskazują pozyskanie hr. Csakiego przez hr. Ciano — dla polityki „osi Rzym — Berlin“.

Równocześnie coraz więcej czytamy o dążeniach wschodniej polityki ukraińskiej Rzeszy Niemieckiej. Miałaby ona iść torem pomostu Rusi Podkarpackiej przez Rumunię.

Zestawiamy fakty i notujemy doniesienia, bo trudno, by społeczeństwo nasze w tak doniosłym zagadnieniu pozostało bez dostatecznej informacji i orientacji. Chodzi o sprawę pierwszorzędnego dla narodu i państwa polskiego znaczenia. Rozwój jej dotychczasowy nie odpowiada niestety aspiracjom i interesom polskim: stwierdzić to trzeba wyraźnie, z troską bardzo poważną.

Sprawa Kłajpedy

Gdańska urzędówka, „Danziger Vorposten“, ogłasza następującą depeszę z Kowna:

„Prasa litewska zamieszcza z wielką otwartością depesze mówiące o interesach Polski w rozwiązaniu sprawy Kłajpedy. Kowieńskie gazety rzekomo są poinformowane o obradach, jakie miały się toczyć u Prezydenta Rzplitej Polskiej w sprawie kłajpedzkiej. Równocześnie prasa zastanawia się nad pytaniem: „Czy Polska może poprzeć Litwę w sprawie kłajpedzkiej?“ — Lewicowo-liberalny „Lietuvos Zinios“ stwierdza, że Kłajpeda — pod pewnym względem ma dla Polski znaczenie, jako brama wyjściowa na morze. Dziennik pisze dosłownie: „Pod względem strategicznym Kłajpeda podtrzymuje i ochrania Gdynię i na odwrót — Gdynia Kłajpedę. Tu leży przyczyna zainteresowania Polski Kłajpedą i sprawą utrzymania „status quo“ w obszarze kłajpedzkim...“

Z powołaniem się na prasę polską, która ostatnio bardzo silnie podkreślała znaczenie Kłajpedy dla geopolitycznego położenia Polski, cytuje „Danziger Vorposten“ wyjątek z artykułu organu kłajpedzkiego „Memeler Dampfboot“, wyrażającego w sposób nader niechętny o tym zainteresowaniu

WYDARZENIA POLITYCZNE

PO WYBORACH W JUGOSŁAWII

(og) Wyniki wyborów do „skupsztyny“ (sejmu jugosłowiańskiego) wykazują, iż dr Stojadinowicz ma absolutną większość głosów w 234 powiatach, dr Maczek w 120 powiatach, a Loticz (szef stronnictwa faszystowskiego) w 2 powiatach. Razem w Jugosławii jest 356 powiatów. Serbska część opozycji zawsze twierdziła, że dr Stojadinowicz nie może pracować nad rozwiązaniem kwestii chorwackiej, ponieważ nie jest uprawniony do tego przez Serbów. Wyniki wyborów zdementowały twierdzenie opozycji. Obszar ściśle serbski, który był Piemontem Jugosławii, posiada 90 powiatów, spośród których dr Stojadinowicz otrzymał absolutną większość głosów w 81 powiatach. Poza tym dr Stojadinowicz zwyciężył i w samym Belgradzie, otrzymał bowiem 39.681 głosów, a opozycja tylko 11.071. Dr Stojadinowicz będzie w rezultacie posiadał w „skupsztynie“ 304 posłów, a opozycja tylko 68.



DR STOJADINOWICZ, premier jugosłowiański

Pierwszym i najważniejszym zagadnieniem, wobec którego stoi rząd dra Stojadinowicza, jest kwestia chorwacka. Jak słychać, dr Stojadinowicz, który dotychczas największą uwagę poświęcał zagadnieniom wewnętrzno-politycznym i ekonomicznym, obecnie przystąpi do próby zupełnego zlikwidowania zagadnienia chorwackiego — drogą stworzenia szeroko zakrojonych samorządów. Łączy się to i z sytuacją międzynarodową.

Ekonomiczna ekspansja Niemiec w kierunku Bałkanów wywołuje reakcję w Rzymie, dla którego mocna Jugosławia jest największą gwarantką pokoju na Adriatyku. Trzeba pamiętać, że od granicy niemieckiej do wybrzeża adriatyckiego jest tylko 100 kilometrów, o czym we Włoszech — mimo osi Berlin—Rzym — nie zapomina się. Dlatego też Rzym, doceniający znaczenie Jugosławii, odmawia teraz poparcia Chorwatom, którzy niegdyś cieszyli się sympatiami we Włoszech i Budapeszcie. Prasa więc włoska serdecznie witała zwycięstwo wyborcze dra Stojadinowicza, który tym śmielej przystępuje do próby rozwiązania sprawy chorwackiej.

WEGBE.

„Ozon“ i Żydzi

(pol) Interpelacja „Ozonu“ w sprawie żydowskiej wywołała znamienne echo w prasie. Notujemy tutaj niektóre głosy w tej sprawie.

I tak wileński „Głos Narodowy“ pisze:

„Ozon“ razem ze swoją interpelacją przyszedł, jak to się mówi, już do gotowego. Nic nowego, pozytywnego do sprawy nie wniósł, przeciwnie nawet, według powszechnego przekonania, swoim stanowiskiem i ogólnikową frazeologią sprawę zaciemnia i opóźnia realizację dążeń narodu polskiego. Gdyby było inaczej, gdyby stanowisko „Ozonu“ było szczere, to przede wszystkim odbiłoby się to na stosunku Żydów do „Ozonu“. Jakie wnioski należy wysnuwać z faktu głosowania Żydów na kandydatów „ozonowych“ w czasie ostatnich wyborów sejmowych? Co myśleć o tym, że Żydzi wówczas w szeregu okręgów zdecydowali o wyborze „ozonowych“ kandydatów, Między innymi w Wilnie? Nie zdarzyło się jeszcze, aby głosowali kiedykolwiek na kandydatów Stronnictwa Narodowego. Ta jedna chociażby okoliczność stawia we właściwym świetle antyżydowską frazeologię „Ozonu“, której nawet samo zainteresowane żydostwo daje świadectwo nieszczerości.“

Ten sam temat podejmuje „Słowo“ wileńskie, które reprodukuje klisze z żargonowym tekstem ogłoszeń dwóch pism żydowskich, wzywających współwyznawców do głosowania w czasie wyborów sejmowych na gen. Skwarczyńskiego. Pismo zwraca też uwagę na wiadomości „Gońca Warszawskiego“, iż w osadzie Prysucha „Ozon“ wystawił wspólną listę z Żydami, dodając jeszcze, że żydowski senator Rubinstein zjawił się w środę w Sejmie dla wysłuchania interpelacji gen Skwarczyńskiego w sprawie żydowskiej.

Fakty tu podane można by mnożyć, choćby przypomnieniem wystawienia wspólnej listy „ozonowo“-żydowsko-„ukraińskiej“ w wyborach samorządowych do Rady Miejskiej w Winnikach pod Lwowem, gdzie lista Stronnictwa Narodowego została unieważniona. Albo taki fakt, że w przemyskiej Radzie Miejskiej głosami „sanacyjnymi“ przyjęto do gminy austriackiego Żyda, Edmunda Landaua, przez co uzyskanie obywatelstwa polskiego.

Nie tromtadracja i deklaracje, nie rwetes i hałas w prasie „ozonowej“, ale tylko rzeczywiste czyny na froncie walki o odżydzenie Polski świadczyć mogą o tym, kto szczerze walczy o odżydzenie Polski.

PRZEGLĄD PRASY

Oblicze żydostwa po wyborach

(pol) Ostatnie wybory do samorządów miejskich dały w łonie żydostwa zwycięstwo nie syjonistom i ortodoksom, ale — „Bundowi“, czyli socjalistom żydowskim, hołdującym skrajnie marksistowskiemu kierunkowi. „Bund“ zdobył największą ilość mandatów dla Żydów.

„Ten to skrajnie marksistowski, komunizujący kierunek bierze obecnie górę w kołach żydowstwa — pisze „Głos Narodu“. — P. Schwarzbart w „Nowym Dzienniku“ dziwi się temu zwrotowi. Bo — powiada — przecież „struktura społeczna“ żydostwa (przewaga rękodzielników i kupców nad proletariatem) nie usprawiedliwia jego sympatyj dla marksowskiego „Bundu“. Więc czemu je przypisać?

„Żadnej nie ulega wątpliwości, że żydostwo głosując na listy „Bundu“, powiedziało:

„— Nie chcemy emigracji z Polski, do której nas namawia syjonizm; chcemy natomiast pozostać w Polsce, co nam może wywalczyć „Bund“.

„Bund“ bowiem zwalcza ideę palestyńskiej ojczyzny i w ogóle myśl emigracji.

„Ten wniosek czytamy między wierszami wspomnianego artykułu p. Schwarzbarta. Na pytanie, jaki był ostateczny powód przechylenia się „mieszczańskiego“ żydostwa na rzecz „Bundu“, odpowiada, że była nim

„rozpacz szerokiej masy ludności żydowskiej, nie mającej nic wspólnego z partyjnym socjalizmem, ale zapędzonej przez antysemityzm polskich ugrupowań mieszczańskich na drogę nadziei opartej o lewicową demokrację polską.“

„Oto i wyjaśnienie... „Bund“ należy razem z PPS do Międzynarodówki, współpracuje z PPS na terenie klasowych związków zawodowych, razem z PPS „święci“ dzień 1 maja, wspólnie z tą partią prowadził ostatnio kampanię wyborczą, a w Warszawie nawet układ formalny z nią zawarł co do podziału okręgów wyborczych. Dlatego masy żydowskie wolały głosować na listy socjalistycznego „Bundu“, niż na listy narodowego syjonizmu.

„Rozwiewa się więc złudzenie, którym nas karmiono, że Żydzi byliby gotowi opuścić Polskę, gdyby... mieli — dokąd.

„Wybory z dn. 18. 12. powiedziały nam otwarcie, że Żydzi nie chcą Polski opuścić, a nawet, że przy pomocy PPS chcą sobie zabezpieczyć trwały w niej pobyt.“

Obserwacja zupełnie słuszna, która potwierdza tezę Stronnictwa Narodowego o charakterze i nastrojach mas żydowskich w Polsce:

Po p i e r w s z e — że nie chcą oni dobrowolnie opuścić Polski, a po d r u g i e — że szukają oparcia w objęciach marksizmu, którego sami są podporami i protektorami.

Ten stan rzeczy wymaga wyciągnięcia stanowczych konsekwencyj, które jednak nie mogą iść po linii szumnych deklaracyj, ale — stanowczych, doraźnych i szybkich rozwiązań praktycznych.

Chiński mur

Donosiliśmy już, że działacz polski na Śląsku Opolskim, p. Arka Bożek, pozbawiony został przez władze niemieckie paszportu zagranicznego w związku z przemówieniem, wygłoszonym na pogrzebie jednego z przewódców ludu polskiego w Niemczech, ks. prob. Koziołka. Obecnie „Kurier Polski“ podaje następującą wiadomość:

„Jak donoszą ze Śląska niemieckiego, Niemcy odebrali w ostatnich dniach karty graniczne i paszporty prawie wszystkim wybitnym działaczom polskim na Śląsku Opolskim.

„Niemcom idzie o to, by działacze ci nie mogli wyjechać na polską część Górnego Śląska.

„Nadto odebrano przepustki graniczne na wyjazd do Polski tym robotnikom, którzy mieszkają stale na Śląsku Opolskim, na granicy polskiego Śląska.“

Obecnie zatem Niemcy wznieśli na granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku prawdziwy mur chiński w niemieckim wydaniu.

I w Wilnie Żydom coraz gorzej

„Mogiła kupca chrześcijańskiego" — Jaki towar żydowski ma dziś popyt — Afery — Wsypa p. Ancelowicza

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Wilno, w grudniu

W niedzielę 18 bm. odbyło się w Wilnie poświęcenie nowego gmachu Ubezpieczalni Społecznej. Wspaniały budynek, jakiego jeszcze u nas nie było, budzi ogólny podziw. Nie tylko budynek biurowy, ale i osobny budynek z mieszkaniem dla pana dyrektora — wszystko jest, przynajmniej jak na Wilno — luksusowe. Szczególnie podziwiają te luksusy ubezpieczeni, tylko niepotrzebnie myślą jednocześnie o swym zdrowiu i o „oszczędnościowych" metodach leczenia w ubezpieczalni. Pocieszają ich optymiści, że piękne otoczenie dobrze robi na wszelkie dolegliwości.

„MOGIŁA NIEZNANEGO KUPCA"

Gmach ten stanął przy głównej ulicy Wilna — Mickiewicza, niemal naprzeciw gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej, popularnie zwanego „mogiłą nieznanego kupca". Nazwa właściwie nie jest trafna. Odpowiadałaby raczej prawdzie nazwa „mogiła chrześcijańskiego kupca". Bo jeśli instytucja, w gmachu się mieszcząca, nie grzebie kupiectwa polskiego, to tylko dlatego, że kupiectwo to stało się dziś w Wilnie silne, coraz bardziej zwarte, a przez stworzoną przez siebie „Komisję Unarodowienia Handlu" więcej działające w kierunku rozwoju handlu chrześcijańskiego niż Izba Przemysłowo-Handlowa. Nic w tym dziwnego. Już nieraz donosiliśmy, iż w Izbie tej rządzą Żydzi. Jeśli liczebnie nie stanowią większości, to w każdym razie zajmując szereg ważnych dla handlu stanowisk, tak kierują sprawami, by zyski większe osiągali Żydzi, a nie chrześcijanie. Przykładem tego jest chociażby popieranie czynne i za pomocą reklamy tych gałęzi handlu, które niemal całkowicie są opanowane przez Żydów.

HANDEL CHRZEŚCIJAŃSKI

Pomimo jednak tego, że wileński samorząd gospodarczy jest tą niańką, która więcej dba o dziecko żydowskie niż polskie, to ostatnie rozwija się o własnych siłach i jak stwierdziliśmy w poprzednich korespondencjach, akcja unaradawiania handlu postępuje na Wileńszczyźnie naprzód. Po raz pierwszy w tym roku kupiectwo polskie w Wilnie zorganizowało w dniach od 8 do 15 grudnia „Tydzień kupca, przemysłowca i rzemieślnika chrześcijańskiego", który, jak to już można sądzić z przedświątecznego ruchu w sklepach, osiągnął swój propagandowy cel. Nieustanna akcja pikietowa, prowadzona przez członków S. N., nawet i „żydolubów" odstręcza od sklepów żydowskich.

PALESTYŃSKIE PIENIĄDZE

Toteż ostatnio Żydzi się żalą, że nic już sprzedać nie mogą. Jaki towar podług nich dobrze „idzie" — to tylko głos żydowski.

Aby istotny jednak — handel towarowy — podtrzymać od upadku, Żydzi chwycili się pomysłów, uprawianych przez nich przed 10 laty. Oto znów wypłynęły na widownię tzw. „pieniądze palestyńskie". Są to kartki na kupno towaru w sklepach żydowskich, którymi Żydzi płacą robotnikom chrześcijanom. Szereg wypadków dokonywanej w ten sposób wypłaty zanotowano już w Wilnie i na prowincji. Wyzyskiwany, nie opłacany robotnik, po pewnym oporze, zgadza się na takiego rodzaju zapłatę. Wierzymy jednak, że w tę sprawę wkroczą odpowiednie władze.

OSZUKAŃCZE AFERY ŻYDOWSKIE

Afera powyższa to jedna tylko z licznych ujawnionych ostatnio na Wileńszczyźnie. Po banku Bunimowicza mieliśmy podobną aferę dewizową w żydowskim banczku w Nieświeżu, a w Wilnie m. i. wykryto przed paru dniami wielką aferę, zorganizowaną przez Żydów na tle fałszowania zaświadczeń magistrackich. Śledztwo jest w toku, wiadomo jest jednak, że skarb państwa poniósł na tych oszustwach wielkie straty. O oszukańczych sprawach wileńskiego żydostwa świadczą też liczne ostatnio sprawy sądowe, wynikłe na tym tle.

LEON (LEJBA) ANCELOWICZ

Gdy mówimy o sprawach sądowych i o Żydach, nie sposób, na zakończenie, pominąć sprawy Leona (Lejby) Ancelowicza, która się stała pewnego rodzaju sensacją w wileńskim światku dziennikarskim.

Żyd Ancelowicz jest dzierżawcą wileńskiego oddziału łódzkiego „Expressu Ilustrowanego". W roku ub. ukazało się wydawnictwo Głównej Księgarni Wojskowej pt. „Czy wiesz, kto to jest?", w którym pominięto cały szereg wybitnych dziennikarzy wileńskich, nie omieszkano jednak do zrzeszonych polskich dziennikarzy zaliczyć p. Ancelowicza, zaznaczając przy tym, iż był on „wiceprezesem syndykatu dziennikarzy okręgu łódzkiego w Piotrkowie".

Red. Charkiewicz, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, na łamach „Słowa" stwierdził, iż taki „syndykat" w Piotrkowie nie istniał, a Ancelowicz nie jest członkiem Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich. Wzmianką tą poczuł się obrażony Ancelowicz i pociągnął autora jej do odpowiedzialności sądowej.

W wyniku rozprawy red. Charkiewicz został uniewinniony, Ancelowicz zaś musi zapłacić koszty sądowe. Przegrał zaś Żyd podwójnie, gdyż przy sposobności narodowa prasa wileńska przypomniała p. Ancelowiczowi skazujący wyrok w Piotrkowie za fałszowanie weksli i brzydką sprawę z biletem Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Tak się ostatecznie skompromitowała ta żydowska figura, która wciska się w Wilnie w towarzystwo polskie, a importem z Łodzi żydowskiego brukowca zatruwa ludność wileńską.

Z. K.

SPRAWY GOSPODARCZE

Prawda o Zaolziu

Piotrkarska fama roznosi po kraju tatarskie wieści o rzekomych trudnościach społeczno-gospodarczych na Zaolziu, o szerzącym się tam bezrobociu, o wstrzymaniu ruchu w niektórych zakładach przemysłowych itd. Na szczęście, plotki te są wyssane z palca. Watro by po nitce dojść do kłębka i stwierdzić, kto rozsiewa tego rodzaju wieści, w czyim działając interesie?

W rzeczywistości sytuacja nie przedstawia się źle. Przeciwnie, Polacy zdali egzamin ze swych uzdolnień organizacyjno - gospodarczych i technicznych. Zważmy, że Czesi, mianowicie presonel kierowniczy czeski, pozostawili wielkie kopalnie, huty i fabryki na łasce losu, wyjeżdżając do Czech. Zapewne działo się to nie bez pewnej złośliwości, mogli bowiem Czesi przypuszczać, że Polacy nie dadzą sobie rady ze skomplikowanym mechanizmem Śląska Zaolziańskiego. Stało się inaczej. Równocześnie z wojskiem wkroczyły na obszar ziem odzyskanych władze cywilne i gotowe ekipy kierowniczego personelu, które objęły w posiadanie kopalnie, huty i fabryki. Dzięki temu, podkreślamy to z naciskiem, nie było prawie żadnej przerwy w ruchu zaolziańskich zakładów górniczo-hutniczych i przemysłowych.

Ponieważ zaś wspomniane zakłady odcięte zostały przejściowo od swoich central mających siedzibę w Pradze oraz ponieważ zaszła konieczność bezzwłocznego przestawienia kierownictwa na nowe tory, czynniki rządowe od razu zamianowały komisarzy (zarządców komisarycznych), którzy objęli rządy w kopalniach i fabrykach. Poszło to gładko i sprawnie.

Z Czecho-Słowacją Polska zawarła tymczasowe porozumienie, mocą którego węgiel, żelazo i stal nadal idą z Zaolzia do Czecho-Słowacji, co, oczywiście, ułatwia „teraźniejszość" na Śląsku, ale nie rozwiązuje przyszłości (o czym jeszcze poniżej). Polska również zapewniła Śląskowi Zaolziańskiemu możność finansowania produkcji, tak, że od strony pieniądza Śląsk nie cierpi na braki. W tej dziedzinie ustalenie kursu wymiany koron czeskich na poziomie bliższym rzeczywistej sile nabywczej, niż kurs urzędowy, również przyniosło znaczne ułatwienia.

Resumując: Polska dobrze opanowała sytuację na Zaolziu, więc wszelkie wiadomości należy traktować, jako głupie i szkodliwe plotki.

Inna rzecz, że zagadnienia Śląska Zaolziańskiego — jeśli chodzi o dalszą metę — czekają jeszcze na szczegółowe przepracowanie. Trzeba będzie oddłużyć tamtejsze rolnictwo, tak, by po zniesieniu granicy gospodarczej zniosło ławo znaczny spadek cen płodów rolnych. Trzeba będzie — być może, podobnie jak to uczynili Niemcy w Sudetach — przeprowadzić rozrachunek z Czecho-Słowacją z tytułu należności majątkowych zakładów zaolziańskich (sam Trzyniec ma w bankach praskich 60 miln. kor. cz.!). Trzeba będzie definitywnie wprowadzić Zaolzie na rynek polski i podzielić się kontyngentami eksportowymi. Już samo wyliczenie tych problemów zorientuje czytelnika w wadze odnośnych zagadnień. Ale są to zagadnienia dające się rozwiązać. Jeśli więc Polska w przyszłości — nie będzie kłopoty z Zaolziem, będą to typowe „ambarras de richesse" — kłopoty bogacza!

Statek „Polonia" sprzedany

Wysłużony statek będzie pocięty na złom — Linia palestyńska będzie jednak utrzymana

(d) Gdynia. (Tel. wł.) W dniu 24 bm. w Londynie został podpisany kontrakt sprzedaży statku polskiego „Polonia", należącego do f-y „Gdynia —Ameryka Linie Żeglugowe".

„Polonia" była pierwszym transatlantykiem, pływającym pod polską banderą. Statek przez przeszło osiem lat reprezentował polską banderę na morzach. Po trzyletniej służbie na Oceanie Atlantyckim przeszła „Polonia" na linię palestyńską, gdzie przewoziła emigrantów do Palestyny. Zamieszki polityczne w Palestynie wstrzymały emigrację i w związku z tym przed kilku tygodniami „Polonię" wycofano z kursu.

„Polonia" była zbudowana w roku 1910, miała pojemności 7.555 ton rejestrowanych brutto. Do chwili uruchomienia motorowca „Piłsudski" była największym polskim statkiem. Nabywcy „Polonii" już jej nie uruchomią. Z ostatnim ładunkiem odejdzie ona niebawem z Gdyni i będzie pocięta na złom.

Sprzedaż statku „Polonia" nie oznacza rezygnacji polskiej bandery z eksploatacji linii palestyńskiej. O sprzedaży „Polonii" zadecydowało przede wszystkim jej naturalne zużycie i niewydajność jej eksploatacji.

Na linię palestyńską, skoro tylko warunki polityczne na to pozwolą, skierowane zostaną statki „Kościuszko" i „Pułaski", które na linii południowo-amerykańskiej zostaną w ciągu roku 1939 zastąpione nowoczesnymi motorowcami „Sobieski" i „Chrobry". „Sobieski" przyjdzie do Gdyni już w marcu. (p)

KRONIKA GOSPODARCZA

(k) **Ustawodawstwo gospodarcze.** Ukazał się nr. 100 Dziennika Ustaw R. P. z dn. 22 grudnia rb., w którym opublikowano m. in. nast. rozporządzenia o charakterze gospodarczym: rozp. ministra skarbu z dnia 15 grudnia rb. o uzupełnieniu taryfy na wyroby tytoniowe (poz. 666); rozp. ministra skarbu z dn. 20 grudnia rb., wydane w porozumieniu z ministrami: przem. i handlu oraz rolnictwa i rr. o zniżkach celnych na szczupaki i sandacze (poz. 668).

(k) **Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę grudnia.** W ciągu drugiej dekady grudnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 2,5 miln. zł do 444,8 miln. zł, stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zaś powiększył się o 1,0 miln. zł do 17,1 miln. zł. Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 12,1 miln. zł do 931,2 miln. zł, przy czym: portfel wekslowy obniżył się o 28,3 miln. zł do 784,8 miln. zł, portfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 6,1 miln. zł do 62,2 miln. zł oraz stan pożyczek, zabezpieczonych zastawami, powiększył się o 10,1 miln. zł, do 84,2 miln. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 10,1 miln. zł do 43,4 miln. zł. Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" obniżyły się, pierwsza o 1,5 miln. zł do 216,5 miln. zł, druga zaś o 8,4 miln. zł do 177,2 miln. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 18,7 miln. zł do 239,4 miln. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — obniżył się o 11,0 miln. zł do 1 336,5 miln. zł. Pokrycie złotem wynosi 30,14 pct. (p)

(k) **Podział kontyngentów importowych na szproty.** W roku bieżącym przy rozdziale kontyngentów importowych na szproty będzie zastosowana zasada przydziału w zależności od ilości posiadanych pieców wędzarniczych. Nowy system przydziału kontyngentów importowych zniesie faktyczne uprzywilejowanie większego przemysłu wędzarniczego i to na korzyść wędzarń należących do ludności rybackiej kaszubskiej. Wśród rybaków na wybrzeżu panuje żywe zadowolenie spowodowane uwzględnieniem ich postulatów w sprawie rozdziału kontyngentów importowych.

(k) **Przygotowania do sezonu letniego w Łodzi.** Na łódzkim rynku tkanin bawełnianych sytuacja kształtuje się ostatnio pod znakiem zakończonego sezonu zimowego. Ostatnie mrozy również i w tej branży spowodowały pewne ożywienie, które już jednak na ostateczny bilans sezonu zimowego w przemyśle bawełnianym nie wpłynie. Jednocześnie zaobserwować się dały pierwsze przygotowania do nadchodzącego już sezonu wiosenno-letniego w tym przemyśle. Dotyczy to produkcji tkanin bawełnianych, które stosunkowo najwcześniej pojawiają się na rynku. Początek sezonu w tym przemyśle przypada zazwyczaj na okres stycznia lub w pierwszej połowie lutego. Według przewidywań producentów i hurtowników sezon wiosenno-letni w tym przemyśle powinien wypaść na ogół pomyślnie, gdyż pozostałości towarów z poprzedniego sezonu są minimalne. Do optymizmu upoważniałaby równie poprawa wypłacalności odbiorców. (p)

(p) **Spisywanie na straty.** Związek Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpił do Ministerstwa Skarbu z wnioskiem o uregulowanie kwestii spisywania na straty nieściągalnych należności pieniężnych przez osoby fizyczne, spółki firmowe i spółki komandytowe w ramach przepisów o podatku dochodowym w ten sam sposób, w jaki została uregulowana ta kwestia w odniesieniu do płatników podatku dochodowego, które są osobami prawnymi. Należy mieć nadzieję, że postulat ten zostanie przyjęty w imię sprawiedliwości, gdyż firmy nie będące osobami prawnymi jak też spółki komandytowe, o ile oczywiście prowadzą prawidłowe książki handlowe, nie powinny być w gorszym położeniu od osób prawnych, reprezentujących przeważnie większy kapitał w przemyśle i handlu. (l)

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 22 grudnia 1938 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 1 294, 11 822, 30 926, 31 076, 32 807, 37 434, 39 153 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skar-

Pikiety „niewłaściwym zachowaniem“ dla strażaków

Charakterystyczny list Zarządu Głównego Związku Straży Pożarnych

Warszawa, 27. 12. P. Henryk Milbrandt spod Zwierzyńca okazał nam list — rzucający światło na stosunki, jakie panują dziś w pożarnictwie polskim, które ma tak chlubną kartę patriotyczną, a które dziś opanowało w swej „górze“ przez czynniki „sanacyjne“ — w oryginalny sposób traktuje tak patriotyczne poczynania, jak pikiety.

Znany też nam jest fakt nieudzielania sali straży ogniowej w Częstochowie Stronnictwu Narodowemu, a udzielanie „Ozonowi“, mimo iż sala ta jest pozycją dochodową dla budżetu Straży.

Może na fakty te otrzyma opinia publiczna jakieś wyjaśnienie.

Tekst listu podajemy w dosłownym brzmieniu:

Związek Straży Pożarnych R. P.
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności
Zarząd Główny
Odpis

Warszawa, ul. Poznańska 11.
Adres telegr.:
„Pożarnictwo-Warszawa“
Konto P. K. O. nr. 10.606.
L. A. II. 02/68

Warszawa, dn. 15 lipca 1938 r.

Da Pana
st. instr. w st. niecz. Milbrandta Henryka
wieś Bagno
p. Zwierzyniec n/W.

W odpowiedzi na pismo Pana z dnia 30 IV. br. — komunikujemy, iż w drodze urzędowej otrzymaliśmy wiadomość o niewłaściwym zachowaniu się Pana na terenie Zamościa **(organizowanie demostracyj przeciwżydowskich, pikiety itp.).**

Wobec powyższego, stojąc na straży honoru munduru korporacyjnego, poleciliśmy Inspektorowi Okręgu Lubelskiego zwrócenie uwagi Panu na podporządkowanie się postanowieniom zawartym w przepisach o podstawowych obowiązkach i prawach członków Korpusu Technicznego — uważając tym samym sprawę za ostatecznie załatwioną.

Za Inspektorat Naczelny:
(—) St. Insp. W. Mierzanowski

Bez komentarzy, choć komentarz czynników właściwych w pożarnictwie przydałby się! S.

Robotnik zastrzelił przez okno rządcę

Sąd skazał mordercę na 15 lat więzienia

Miechów. — Przed Sądem Okręgowym, na sesji wyjazdowej w Miechowie stanął Andrzej Podsiadło, robotnik maj. Zarogów, oskarżony o zamordowanie rządcy Adolfa Dytbernera.

22 marca późnym wieczorem do siedzącego w mieszkaniu Dytbernera strzelił jakiś osobnik przez okno z broni myśliwskiej. Trafiony w okolicę serca rządca w kilka godzin później zmarł. W toku dochodzenia ustalono, że mordercą jest Andrzej Podsiadło, dawny robotnik majątku, wydalony z pracy przez zabitego za kradzieże. Zbrodniczego czynu dokonał Podsiadło przy pomocy Władysława Majki, który dostarczył mu broni.

Sąd skazał Andrzeja Podsiadłę na 15 lat więzienia, Majkę zaś na 10 lat więzienia.

Stada wilków grasują na Wołyniu

Głodne wilki napadają na wsie i hutory

Łuck. — Na Wołyniu, szczególniej w powiatach wschodnich pojawiły się wielkie stada wilków, które zuchwale atakują nawet osiedla ludzkie, porywając owce i bydło. Pod wsią Białaszówka wilki porwały 3 owce i umknęły z nimi na stronę sowiecką.

W pow. sarneńskim, w pobliżu Tomaszgrodu, napadły wilki na chutor i zagryzły 12 owiec, 2 psy i konia. Wieśniaka, który chciał zwierzęta odpędzić, wilki pogryzły. Stada wilków przechodzą na stronę polską z lasów sowieckich.

Proces o milionową fortunę

Wydziedziczona siostrzenica spadkodawczyni chce unieważnić testament

Kołomyja. — W marcu rb. zmarła w sędziwym wieku Wanda Jasińska, właścicielka dóbr w Perelowie i Zahajpolu. Wartość majątku wynosi ok. miliona zł. Przed śmiercią śp. Jasińska zapisała swój majątek Romanowi Lewickiemu, przy czym ciężko chora spadkodawczyni zamiast podpisu, złożyła na testamencie swój znak ręczny przez przyciśnięcie palca, umaczanego w tuszu. Świadkami tego aktu było dwóch notariuszy oraz lekarz.

Spadkobierca Lewicki nie jest krewnym nieboszczki, która pozostawiła rodzinę: dwóch braci oraz siostrzenicę.

Siostrzenica śp. Jasińskiej, p. Chrzanowska wniosła pozew o unieważnienie tego testamentu, podnosząc m. in. że spadkodawczyni była, wskutek częściowego paraliżu, niezdolna do objawienia swej woli.

Proces o milionową fortunę wywołał w Kołomyi wielkie zainteresowanie.

Poważne rozruchy robotnicze w Sowietach

Kilkutysięczny tłum robotników zdemolował dworzec i pobił kolejarzy

Moskwa. — W mieście Barnaul, w prowincji ałtajskiej, miały miejsce największe w dotychczasowej historii Z. S. S. R. rozruchy robotnicze.

Kilkutysięczny tłum robotników, dojeżdżających do Barnaul z miejscowości podmiejskich, zdemolował kilkanaście wagonów i urządzenie dworca, bijąc kolejarzy i komunistów, tzw. stachanowców.

Bardzo silne oddziały G. P. U. z trudem rozproszyły olbrzymi tłum, do którego przyłączyli się robotnicy zatrudnieni w warsztatach kolejowych i w tartakach. Aresztowano około 200 osób.

Przyczyną wystąpień robotników był fatalny stan wagonów kolejowych, w których nie zamykały się okna, a w drzwiach były duże szpary. Mimo ostatnich mrozów, wagonów tych nie naprawiono.

Pół miliona złotych na gwiazdkę dla dzieci

(d) Warszawa. (PAA) Według nadesłanych dotychczas sprawozdań, ze zbiórki w dniach 3 — 8 grudnia na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych, okazuje się, zebrano 582.162 zł 03 gr. Jest to nie tylko wyższa suma od zbiórek na gwiazdkę dla dzieci w latach poprzednich, lecz jest w ogóle najwyższą sumą, jaką kiedykolwiek uzyskano w Polsce przy zbiórkach ulicznych. Nie jest to nadto jeszcze ostateczna suma, gdyż nie zwrócono do tej pory list składkowych rozesłanych do szeregu osób oraz instytucyj.

Katastrofa na przejeździe kolejowym

(d) Warszawa. (Tel. wł.) **W Żyrardowie pociąg osobowy wpadł na przejeździe na wóz chłopski, który przejechał przez niedomknięty szlaban. Wskutek katastrofy zginęły 4 osoby. Konie spłoszone ocalały. (w)**



(d) Z powodu pożarów, jakie wydarzyły się podczas świąt Bożego Narodzenia, utraciło życie w Wielkiej Brytanii 11 osób, a kilkanaście odniosło rany.

*

(d) Mimo niskiej temperatury w całej Finlandii szerzy się pryszczyca. Fińskie ministerstwo rolnictwa wydało ostre zarządzenia.

*

(d) Statki angielskie zawijające do Konstancy musiały ostatnio wzmocnić kontrolę, by uchronić się przed „pasażerami na gapę“ narodowości żydowskiej.

*

(d) W Rumunii dyrektor Centralnego Instytutu Meteorologicznego prof. Teleckanu został przez sąd wojenny skazany na rok więzienia, trzy lata wygnania i 10 tys. lei grzywny za niedozwoloną działalność polityczną.

*

(d) Wystawa sztuki misyjnej, która miała się odbyć w bieżącym roku w Mieście Watykańskim, została przełożona na rok 1942. Postanowienie to zostało powzięte w nadziei, że do tego roku zatarg chińsko - japoński będzie zakończony i oba te narody będą mogły wziąć udział w wystawie.

*

(d) Moskiewskie kino „Studium“ rozpoczęło w tych dniach nakręcanie filmu poświeconego znanemu lotnikowi sowieckiemu Czkałowowi. Druga część filmu przedstawia uroczystości pogrzebowe w Moskwie na Placu Czerwonym.

*

(d) Niezwykle silne burze na Morzu Azowskim spowodowały zatonięcie kilkudziesięciu kutrów rybackich oraz statku rybackiego „XII Oktiaber“ o tonażu 400 ton.

*

(d) W Algierze w pierwsze święto Bożego Narodzenia wydarzyła się w małej restauracji przy Rue Blanchard eksplozja, która spowodowała śmierć jednej osoby oraz ciężkie zranienie 20 osób. Przyczyny wybuchu nie są znane.

*

(d) Na Litwie w miejscowości Wieajcia, nauczyciel ludowy Urbonas po sprzeczce z żoną udał się na strych budynku szkolnego, oblał siebie i wszystko wokoło naftą i podpalił, ginąc

Z ZAKOPANEGO



Wagonik górskiej kolei widokowej na Gubałówkę w drodze na szczyt (Fot. Schabenbeck)



Mecz hokejowy reprezentacji Łodzi z warszawską drużyną „Polonia“ był wielkim wydarzeniem dla miłośników tego pięknego sportu. Na zdjęciu kilka fragmentów z meczu.

Wyciąganie statku „Tczew“

(d) Gdańsk. (Tel. wł.) Przez święta bez przerwy pracowano w porcie gdańskim w dalszym ciągu nad wyciągnięciem statku „Tczew“ z dna kanału portowego. Tuż przed świętami zdołano statek podnieść i ustawić prosto na dnie. Po utwierdzeniu statku linami stalowymi rozpoczęło się wciąganie go na płytsze miejsce. Ostatnim etapem prac będzie podłożenie stalowych stropów pod kadłubem, przy pomocy których hamburskie lichtugi ostatecznie statek wyciągnął z wody. (p)

Lodołamacz dla Gdyni

(d) Gdynia. (Tel. wł.) Przed świętami wysokie fale w zatoce spowodowały napływ wielkiej ilości kry lodowej do basenów portu gdyńskiego. Mimo mrozu jednak przeszkody lodowe zostały w Gdyni całkowicie pokonane. Licząc się z możliwościami ponownego spadku temperatury, Urząd Morski w Gdyni wynajął w jednym z portów bałtyckich silny lodołamacz, który w razie potrzeby zostanie do Gdyni wezwany. (p)

Kolej sowiecka w Chinach

(d) Tokio. (ATE) Agencja „Kokutsu“ donosi, że wzamian za pomoc materialną okazywaną Chinom, Związek Sowiecki uzyskał prawo wybudowania kolei żelaznej łączącej Sowiety z Chinami. Obecnie warunki odnośnej sowiecko-chińskiej umowy są już znane. Nowa kolej ma połączyć linię lunnajską z prowincją Sin-Kiang. Budowa ma trwać około 3 lat, części kolei jest już zbudowana. Nowa kolej ma przebiegać przez olbrzymią przestrzeń od stacji Bao-Tsi (końcowa stacja kolei lunhajskiej w prowincji Szansi) do miasta Han-Si w prowincji Sin-Kiang, **łącząc główniejsze miasta po drodze: Łan, Lan-Czau, Su-Czau i Ant-Si.**

Grudzień
28
Środa

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Młodzianków, Wiktor
Czwartek: Tomasz b.
Kalendarz słowiański
Środa: Godzisław
Czwartek: Gosław bł.
Słońca: wschód 8.03, zachód 15.44
Długość dnia 7 g. 41 min.
Księżyca: wschód 10.42, zachód 23.08
Faza: 7 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman i S-ka (Żyd), Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Najpiórkowskiego 27 i Kempfi, Karolewska 48.

TELEFONY

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Miejski — „Car Paweł".
Teatr Polski — „Nitouche".

KINA

Capitol — „Profesor Wilczur".
Corso — „Maski lorda Blaleya".
Ikar — „Pani Walewska".
Metro — „Robin Hood".
Oświatowy-Słońce — „Po wielkiej wojnie", „Nie całuj w kinie".
Palace — „Zapomniana melodia".
Rialto — „Podlotek".
Stylowy — „Olimpiada".

Wieś polska na palecie malarza

Z wystawy prac uczniów szkoły malarstwa prof. Andrzejewskiego

Łódź, 27. 12. W salach szkoły rysunków i malarstwa prof. Andrzejewskiego zapanowała uroczysta powaga. Zniknęły z płaszczyzn posadzek sztalugi, palety i pędzle, zniknął „artystyczny nieład".

Natomiast zapełniły się ściany do ostatniego miejsca. Dziesiątki i setki rysunków, szkiców, obrazów — owoc przeżyć artystycznych — zdają się wołać: — Patrzcie i podziwiajcie!

Oto zwiedzamy siedemnastą z rzędu, doroczną wystawę prac uczniów szkoły prof. Szczepana Andrzejewskiego.

Na wystawie w tematyce prac, zalegających ściany, często występuje wieś. Uśmiecha się bławatem oczu sieradzkiej dziewczyny, łanami falujących żytnich i pszenicznych pól, zaprasza gościnnie w progi, słomą krytych, przytulnych chat.

W tych rysunkach i obrazach wsi wiele jest tematów z Wośnik, wioski w powiecie sieradzkim. Owe Wośniki zajmują specjalną pozycję w systemie nauczania szkoły. Kiedy w Łodzi w pełni lata duszno i czarno od dymu — prof. Andrzejewski ze swoją gromadą przenosi się w inny świat — na wieś. Właśnie do Wośnik. Cudownej wsi polskiej, zdawałoby się jeszcze nietkniętej i nie zmienionej tchnieniem miejskiej cywilizacji.

Dziewczęta i młodzieńcy, gospodarze i gosposie, chodzą tam w ludowym stroju, obserwują starodawne polskie obyczaje.

Naturalna malowniczość wsi nie została zniszczona przez napór „nowych porządków". Tu wśród rodzimej atmosfery, pośród pól i łąk artystyczna gromadka dociera do czystych źródeł prawdziwego natchnienia, zrodzonego w ciągłym obcowaniu i zespoleniu z przyrodą.

W krajobrazach wiejskich występuje też licznie okolica Moszczenicy, osady pod Piotrkowem. Ich cechy charakterystyczne utrwaliła p. Inga Fiszerówna, Łódź na wystawie przemawia z obrazów p. J. Krawczyka. Zgierz odnalazł swego odtwórcę w p. Gumińskim. Główki i akty, to m. in. specjalność p. J. Dekuczyńskiego. (j. wyg.)

Szoferzy żądają 15 procent podwyżki

Łódź, 27. 12. Na 29 bm. zwołana została ponowna konferencja celem zawarcia nowego układu dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach autobusowych. Szoferzy wysuwają żądanie podwyższenia płac o 15 pct. W wypadku nie osiągnięcia porozumienia, spór rozstrzygnięty zostanie w drodze rozjemstwa.

Twórcza łódzka placówka kulturalna i artystyczna

Łódź, 27. 12. Od szeregu lat działająca na terenie Łodzi kulturalna i artystyczna placówka — Szkoła Sztuk Pięknych im. Cypriana Norwida, pozostająca pod kierownictwem znanego i cenionego artysty - malarza prof. Wacława Dobrowolskiego — zdobywa sobie coraz większe zasłużone gruntowną i rzetelną pracą, uznanie.

Ostatnio, jak już donosiliśmy, działalnością artystyczną szkoły w dziedzinie wzornictwa tkackiego, grafiki i tkactwa artystycznego, zainteresowała się naczelna instytucja łódzkiego samorządu gospodarczego Izba Przemysłowo - Handlowa. Zainteresowanie to zostało poparte konkretnym posunięciem, które wyraziło się w przyznaniu na początek subwencji w wysokości 2 tys. zł.

Trzeba bezstronnie i rzeczowo przyznać, że tym posunięciem dała Izba wyraz swej trosce o rozwój polskiego wzornictwa artystycznego.

Miarą popularności szkoły w kołach łódzkiego społeczeństwa jest gorące przyjęcie, z jakim spotkała się audycja łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia, poświęcona działalności uczelni i jej charakterowi. Audycja ta, opracowana przez kierownika programowego łódzkiej rozgłośni dra Jerzego Ronarda Bujańskiego, podkreśliła właśnie szczególnie działalność szkoły w kierunku wychowania zastępu artystów, zdolnych do stwarzania rodzimego wzornictwa tkackiego.

Podczas audycji zabrał głos kierownik tego działu w szkole, znany artysta - malarz, opierający się w swej twórczości na wyłącznie rodzimych pierwiastkach, prof. Franciszek Walczowski, jeden z najaktywniejszych i najbardziej dynamicznych ideowo współzałożycieli grupy malarskiej „Ryngraf".

Na trudnym terenie łódzkim praca tej miary i wartości placówki, co szkoła Sztuk Pięknych im. C. Norwida, jest szczególnie cenna i trzeba, aby wszystkie łódzkie czynniki miarodajne darzyły ją, jak największym poparciem.

Uczelnia ta bowiem pełni rolę pionierską na terenie Łodzi. (j. w.)

Mrozy przyczyniły się do ożywienia w przemyśle

Łódź, 27. 12. Mrozy spowodowały pewne ożywienie w przemyśle. Wskutek tego przerwa świąteczna, zapowiadana początkowo w większych rozmiarach, została znacznie ograniczona. W dniu wczorajszym większość zakładów wielkich i średnich została uruchomioną tak, że łącznie podjęło pracę ok. 60 pct ogólnej liczby robotników.

Według obliczeń, z dniem 2 stycznia uruchomiona zostanie dalsza część przemysłu a więc nieliczne zakłady większe oraz średnie i drobne, które obecnie są nieczynne. W ten sposób w dniu 9 stycznia przerwa obejmie zaledwie 10 pct ogólnej liczby robotników.

Nowe pismo społeczno-literackie

Łódź, 27. 12. Sygnalizowaliśmy już ukazanie się w Łodzi nowego miesięcznika społeczno - literackiego „Odnowa", który pozostaje pod redakcją, mającego już swą uznaną pozycję w Łodzi i Polsce Mariana Piechala.

Numer rozpoczyna wartościowe przyczynek do stosunków kulturalnych polsko - węgierskich w ciągu 20 lat Niepodległości Polski pióra węgierskiego literata Tibora Csorby.

Dr Stefania Skwarczyńska we wnikliwym i pełnym polotu studium zajmuje się problemem literatury katolickiej.

Rozprawa Marii Winowskiej pt. „Religia i poezja" daje interesującą analizę tego ważkiego zagadnienia.

Dr Jerzy Ronard Bujański w studium pt. „Teatr wyobraźni, a radio", będącym częścią większej pracy, z precyzją i znastwem fachowca roztrząsa pasjonujące zagadnienie „teatru wyobraźni".

Cenne materiały przynoszą prace Romana Kaczmarka, Stanisława Rachalewskiego, Stanisława Czernika, Tymona Terleckiego, Mieczysławy Romanówny.

Kolumnę poezji reprezentują: Antoni Kasprowicz, Konstanty Dobrzyński i Jalu Kurek. Numer zamyka kronika kulturalna, opracowana wszechstronnie i ze znawstwem przedmiotu. (j. t.)

Lotna kontrola w składach węgla

Łódź, 27. 12. Mimo nadzoru ze strony władz i wystawienia specjalnych posterunków nadzorujących składy węgla, ceny węgla zostały przez niektórych detalicznych sprzedawców podwyższone do 5 zł i wyżej za korzec. W związku z licznymi skargami zarządzono lotną kontrolę w składach detalicznych węgla i winnych podbijania cen pociągano do odpowiedzialności karnej.

Skradł ubrania robotnikom

Łódź, 27. 12. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał 30-letni Stefan Kołodziejczyk, wielokrotnie poprzednio już karany za kradzieże.

Kołodziejczyk w dniu 29 czerwca rb. na budowli przy ul. Legionów 29 zakradł się do komórki, w której urządzona była prowizoryczna szatnia, i skradł ubrania, pozostawione przez robotników, a przedstawiające wartość ok. 300 złotych.

Sąd Grodzki skazał Stefana Kołodziejczyka na 3 lata więzienia.

KRONIKA MIEJSCOWA

Zarząd i Komenda Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi
składa podziękowanie firmie Juliusz Kinderman Sp. Akc. Zakł. Baw. w Łodzi za złożenie ofiary w kwocie zł 300,— w związku z akcją Straży w dniu 19 grudnia 1938 roku.

Tragiczny finał manipulowania bronią
W Urzędzie Pocztowym Łódź 11 mieszczącym się przy ul. Piotrkowskiej 135 postrzelił się urzędnik 23-letni Aleksy Pawłowski. Według oficjalnych wyjaśnień Pawłowski demonstrował broń palną swej znajomej i w czasie manipulowania przez nieostrożność spowodował wystrzał, od którego poniósł śmierć na miejscu.

Kolejarz zginął pod kołami pociągu
Na stacji kolej. Karsznice najechany został przez pociąg nr. 1434 konduktor kolejowy 45-letni Jan Hirszta, przybyły w obsłudze pociągu z Tarnowskich Gór. Hirszta poniósł śmierć na miejscu.

Rozjemstwo w sporze z dozorcami domowymi
Komisja rozjemcza wyznaczona przez trzy ministerstwa dla roztrzygnięcia sporu między właścicielami domów i dozorcami, ostatecznie ukonstytuuje się w bież. tygodniu i zbierze na wstępnym posiedzeniu, na którym zapozna się z warunkami wysuwanymi przez obie strony.

Główne posiedzenie komisji, na którym zapadnie ostateczna decyzja, odbędzie się dopiero w pierwszych dniach stycznia 1939 r. do tego jednak terminu obowiązuje obie strony dotychczasowy układ zbiorowy.

Gwiazdka dla dzieci chorych
W piątek o godz. 17 w szpitalu dziecięcym św. Anny odbyła się piękna i podniosła uroczystość gwiazdkowa, urządzona dla dzieci, przebywających w szpitalu. Na uroczystości tej byli obecni J. E. ks. biskup Wł. Jasiński, dyr. szpitala dr Mogilnicki, zasłużona wielce i niestrudzona przełożona szpitala siostra Taichmanowa oraz grono rodziców i zaproszonych gości.

Do zebranych przemówił w serdecznych słowach J. E ks. biskup Wł. Jasiński, a następnie dr Mogilnicki.

Na zakończenie tej podniosłej i wzruszającej uroczystości, w czasie której obdzielono dzieci podarunkami świątecznymi, dzieci odegrały sztukę sceniczną.

Piękna audycja
W piątek, 23. bm., o godz. 18 przed mikrofonem rozgłośni łódzkiej Polskiego Radia wystąpił z koncertem Katedralny chór sumowy, który odśpiewał pieśni o treści religijnej. Wspaniale została wykonana pieśń Capottiego „Laudate Pueri", której partie solowe odśpiewał p. H. Smużny. Chór mieszany odśpiewał przepiękną pieśń Förstera „Ave Maria". Chórem dyrygował prof. Ullas.

Tego rodzaju imprezy podkreślające charakter świąteczny spotkają się ze strony radiosłuchaczy z serdecznym przyjęciem.

Poprawa w komunikacji
Na skutek poprawy pogody i ustania zamieci śnieżnych, tudzież na skutek prowadzonej intensywnie akcji oczyszczającej, wczoraj unormowano niemal całkowicie ruch na kolejach i pociągi przybywały w normalnym czasie, z nieznacznymi jedynie opóźnieniami.

Również na drogach ruch na liniach autobusowych został wznowiony całkowicie normalnie według rozkładu jazdy. — Ruch kołowy był wprawdzie zmniejszony, niemniej jednak trudności na drogach zostały usunięte.

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Diecezji Łódzkiej
składa najserdeczniejsze podziękowanie J. E. ks. biskupowi dr K. Tomczakowi, Wielebnym Księżom, Szanownym Paniom Prelegentkom i Panom Prelegentom za łaskawie podjętą pracę i wygłoszenie referatów na II Kursie Katolicko - Społecznym dla kierownictw Oddziałów wiejskich Kat. Stow. Kobiet, zorganizowanym w Łodzi w czasie od 7 do 11 grudnia rb.

Ks. prałatowi D. Kaczyńskiemu za konferencje religijne, ks. kanclerzowi J. Żdżarskiemu, ks. St. Siekierze, p. mec. St. Duszyńskiej, p. Al. Pojawisowej, p. dr J. Kuczelowej, panom prof. dr A. Niesiołowskiemu, dr W. Czaplickiemu, dr Z. Ozięblo, dr L. Chmieleckiemu, dr M. Leśniakowi, dr. Wawrzyńskiemu, dr H. Sokołowi, dr Z. Szymańskiemu, dr A. Malendzie i dr Cz. Mazurowi za wykłady oraz członkiniom Oddziału przy par. Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi za pomoc w pracach gospodarczych na kursie — składa serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd K. S. K. D. Ł.

Zmarzł w polu
W polu przy wsi Huta Dworska znaleziono zmarznięte zwłoki włóczęgi 51-letniego Antoniego Paturaja.

Ustalono, że Paturaj szedł w kierunku Łodzi z żebraniny po okolicznych wsiach, a ponieważ był podchmielony, przysiadł w rowie i zasnąwszy, zmarzł na śmierć.

Dwa pożary
W domu Stabrowskiego i Wysockich przy ul. 11 Listopada 66 na strychu wybuchł pożar wskutek zapalenia się sadzy w kominie. Na ratunek wezwano straż, która ogień stłumiła w porę. Straty nieznaczne.

W składzie wełny i przędzy Fajnmessera przy ul. Piotrkowskiej 22 na parterze od nieuszczelnionego dokładnie pieca kaflowego powstał pożar. Na ratunek wezwano straż pożarną, która po godzinnej przeszło akcji pożar stłumiła, nie dopuszczając do rozszerzenia się. Straty jednak są dość znaczne ze względu na zniszczenie nagromadzonych towarów w składzie.

KRONIKA DNIA

Z mieszkania Jana Ładzewicza nieznani sprawcy w czasie nieobecności właściciela skradli garderobę, wartości 400 zł.

Do mieszkania Moszka Monica, przy ul. Sienkiewicza 22 zakradli się dwaj włamywacze Josek Milsztajn (11 Listopada 16) i Abram Rzepkowicz bez stałego miejsca zamieszkania i skradli garderobę, wartości 1 000 zł. Obu sprawców kradzieży policja zatrzymała.

Na Wodnym Rynku został zatrzymany na kradzieży Władysław Kędzia z ul. Przejazd 66 w chwili gdy na szkodę szewca Wojciecha Małkasa skradł obuwie.

38-letni Zygmunt Rakowiecki z ul. Nowej 8 wskutek pośliźgnięcia się upadł i doznał złamania obojczyka. Rannego opatrzyło pogotowie.

Naczelne zadania łódzkiego samorządu

Spolszczenie Łodzi i rozwiązanie zagadnień społecznych jest bezwzględnym nakazem chwili

Łódź, 27. 12. Ostatnie wybory zaktualizowały i przypomniały zagadnienie, jak winien wyglądać i jakie spełniać zadania samorząd łódzki.

Powiadamy wyraźnie samorząd łódzki. Nie chcemy bowiem w tej dziedzinie teoretyzować, gdyż już tyle wypowiedziano i napisano, że każdy dokładnie orientuje się o samej istocie samorządu.

Natomiast jeśli chodzi o samorząd łódzki spełnia on specjalne zadanie. Przede wszystkim, co winno cechować Zarząd Miejski w Łodzi?

Praktyczność i przydatność jeśli chodzi o ogólne ujęcie spraw miejskich. Łódź nie może być terenem eksperymentów. Jest to surowy ugór, **który trzeba wzdłuż i szerz gruntownie i dokładnie przeorać i uprawić, ażeby dopiero zakwitło takie życie, jakiego oczekuje polskie społeczeństwo.**

Przez długie lata w Łodzi stosowano metody i środki spekulacji, robienia interesów, traktowano Łódź, jako źródło eksploatacji i wyciągania zysków.

Trzeba bez ogródek stwierdzić, że wpłynęło to na ogólny **charakter Łodzi demoralizująco i anarchizująco.** W Łodzi panuje atmosfera businessu. Pogoń za zyskiem staje się dla pewnych sfer celem, a z drugiej strony, pogoń za kawałkiem chleba za jaką taką marną egzystencją, za zdobyciem środków, które by pozwoliły na utrzymanie się na powierzchni życia, nie dopuściły do pogrążenia się w otchłań beznadziejnej rozpaczy i nędzy.

W tej atmosferze nie zdziałano nic, ażeby to życie skierować w pewne koryto określone, nadać kierunek zmierzający do wydźwignięcia społecznych i materialnych wartości ludności.

Ale stan dotychczasowy trwać dalej nie może. Łódź jest zbyt ważnym czynnikiem **w ogólnej gospodarce narodowej, jest pozycją pierwszorzędnego znaczenia i decyduje w pewnych gałęziach tego życia bezapelacyjnie.**

Mając to na widoku koniecznością bezwzględnie narzucającą się jest życie wielkiego kolosa przemysłowego **uorganizować, nadać mu kształt** konkretny **wyraźne oblicze.**

I tu w pierwszym rzędzie nasuwa się kapitalne zagadnienie.

Chałaciarz ze Starówki, czy chałaciarz, który włada i rządzi w wielkim kolosie przemysłowym **musi albo zniknąć z powierzchni życia, albo być tak obwarowanym, ażeby nie mógł wyciskać piętna na kierunku rozwojowej linii miasta i nie nadużywać sił społecznych i gospodarczych dla własnych egoistycznych, a nie raz wręcz wrogich dla polskich interesów osobistych.**

Samorząd łódzki musi być więc trybuną, **z której padnie i paść musi stanowcze zdecydowane słowo, żydowska anarchia nie może mieć głosu decydującego w życiu Polski.**

Odebranie praw politycznych żydostwu to jest postulat, który już w 1934 roku padł po raz pierwszy a dzisiaj musi być tak postawiony, żeby rozbrzmiał w stolicy, jako imperatyw bezwzględny konieczny i decydujący.

A dalej życie Łodzi oczekuje od samorządu, ażeby uregulowano, **unormowano i rozwiązano całe mnóstwo spraw i zagadnień będących dziś bolączką i najbardziej krwawą raną społeczną.**

Z łamów naszego pisma niemal codziennie wskazujemy, że nakazem jest to, abyśmy wreszcie w Łodzi przystąpili do rozwiązania kwestii mieszkaniowej.

Niestety do tej pory ciągle i zawsze zagadnienie to traktuje się tylko marginesowo i odkłada go się do lepszych czasów. Jest to, co najmniej lekkomyślność albo nieznajomość faktycznego i rzeczywistego obrazu Łodzi.

Trzeba wreszcie zdecydowanego, jasnego i konkretnego planu i programu. Nie można bowiem dalej igrać z nędzą społeczną i łudzić się, że jeśli ta nędza jest cicha i spokojna, to tym samym nie jest niebezpieczna.

Jeszcze bardziej niebezpiecznym jest marnowanie sił w tych właśnie warunkach, marnotrawienie wielkiego potencjału ludzkiego, który odpowiednio kultywowany przyczyniłby się niewątpliwie do podniesienia ogólnych sił.

Drugim przeto zagadnieniem i zadaniem samorządu łódzkiego jest rozwiązanie kwestii społecznej i to w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Jeśli więc samorząd łódzki podejdzie do sprawy spolszczenia Łodzi i do rozwiązania zagadnień społecznych, narastających z każdym dniem, wtedy spełni w całości swoje zadanie. (m)

Zniżyć składki ubezpieczeniowe

Pogorszenie ciężkiego położenia świata pracy — Instytucje ubezpieczeniowe wykazują nadwyżki budżetowe

Łódź, 27. 12. Z dniem 31 stycznia 1939 r. upływa termin rozporządzenia, które wprowadziło czasowo obniżkę składek przy ubezpieczeniach chorobowych, emerytalnych i od wypadków, pracowników fizycznych i umysłowych.

Obecnie sprawa ustanowienia składek ubezpieczeniowych w nowej wysokości ma być ustalona przez Sejm w drodze ustawy.

W związku z tym organizacje zawodowe robotnicze i pracownicze podjęły zbiorową akcję. Ponieważ istnieje tendencja podwyższenia stawek opłat do norm ustawowych, tj. o 40 pct — związki zawodowe na podstawie zgromadzonego materiału dążą do wykazania, że sytuacja obecna świata pracowniczego, nie tylko nie uległa poprawie, ale w wielu dziedzinach życia pogorszyła się.

Z drugiej strony instytucje ubezpieczeniowe już w obecnej sytuacji wykazują nadwyżki budżetowe, tak że nie tylko nie jest wskazanym wprowadzenie jakiejkolwiek podwyżki opłat, lecz koniecznym jest zniżenie ich.

Strajk okupacyjny

Robotnicy firmy Weiss i Walter spędzili całe święta Bożego Narodzenia w murach fabrycznych

Łódź, 27. 12. W firmie Weiss i Walter w szarparni zarobkowej przy ul. Magistrackiej 17, jeszcze w tygodniu przedświątecznym wybuchł strajk okupacyjny. — Mianowicie firma, zmuszona na skutek akcji robotników do wypłacenia należności urlopowych, w zamian za to zapowiedziała ograniczenie produkcji do czterech tygodni, postanowiła zredukować jedną zmianę 20 robotników.

Cała załoga przeciwstawiła się temu i zażądała podziału pracy do dwóch dni w tygodniu między wszystkich robotników i zaniechania redukcji. Ponieważ firma żądania tego nie uwzględniła, strajk jest w dalszym ciągu kontynuowany i robotnicy przez całe święta Bożego Narodzenia siedzieli w murach fabrycznych.

Okropna panika Żydów

w czasie pożaru w prywatnym mieszkaniu

Łódź, 27. 12. Wczoraj w składzie galanterii Abrama Brajtmana (Nowomiejska 29) od rury pieca zapaliły się towary, po czym ogień przeniósł się do sąsiedniego mieszkania prywatnego. Kłęby dymu wydostały się następnie na klatkę schodową, powodując niesłychaną panikę wśród lokatorów Żydów. Panika wybuchła nie tylko w domu objętym przez pożar, ale i w sąsiednim. Lokatorzy wbiegli na dach. Stąd jeden z Żydów, 24-letni Sucher Lewin (Nowomiejska 31) nawet skoczył z drugiego piętra łamiąc sobie nogi.

Straż ogniowa w sile trzech plutonów, pod komendą naczelnika Górskiego opanowała panikę, sprowadzając ocalałych ze strachu Żydów na bezpieczne miejsce. Trzeci pluton w tym czasie opanował pożar i o godzinie 7 rano całkowicie zlikwidował go.

Straty wyrządzone przez pożar wynoszą około 15 tysięcy złotych.

POKŁOSIE ŚWIĄTECZNE W ŁODZI

Żydzi nie zrobili interesów

Ocieplenie i śnieg — Walka władz ze spekulacją — W składach żydowskich pustki — Najwięcej sprzedano win i wódek — Święta na wesoło

Łódź, 27. 12. — Święta Bożego Narodzenia upłynęły w Łodzi pod znakiem sprzyjającej pogody. Mróz, który do ostatniej chwili dokuczał dotkliwie, już w piątek przed wigilią spadł do 6 stopni C. poniżej zera i na tym poziomie utrzymał się przez wigilię i oba dni świąt, przy czym spadł śnieg, umożliwiając amatorom sportu saneczkowego i narciarskiego uprawianie tych zdrowych dziedzin wychowania fizycznego i miłych rozrywek.

W wigilię ruch był olbrzymi zarówno w handlu jak i na ulicach. Ze względu na nadzwyczajne zaostrzenie nadzoru ze strony władz spekulacja prowadzona była bardzo ostrożnie, oczywiście głównie przez Żydów.

Wskazać trzeba, że Żydzi nie robili większych interesów, gdyż jedynie w handlu rybami, gdzie posiadają niemal monopol obrotów, notowali obroty większe. We wszystkich innych dziedzinach można było obserwować unikanie przez polską klientelę żydowskich składów i straganów.

Mimo tak pozornego ożywienia na ogół obroty w handlu nie były zbyt duże. Ożywienie zaznaczyło się głównie w handlu artykułami spożywczymi, delikatesów oraz win i wódek. W konfekcji i manufakturze, galanterii i innych działach w zakresie włókiennictwa na ogół sprzedano znacznie mniej niż np. w ubiegłym roku na święta. Również obroty w dziale zabawek i przyborów sportowych były drobniejsze. O ile chodzi o dział przyborów sportowych, fachowcy przewidują, że pewne ożywienie trwać będzie jeszcze w okresie poświątecznym, gdyż trwanie sezonu zimowego powoduje zwiększenie zainteresowania.

Same święta, o ile chodzi o nastrój ogólny, przeszły w Łodzi wesoło, na co wpłynęła pogoda, która, jak to na wstępie podajemy, dopisała wyjątkowo. Bawiono się dość hucznie, a często pofolgowano sobie i przebrano miarę, o czym świadczą kroniki pogotowia, notujące znaczną ilość bójek oraz upadków, oczywiście rzekomo z powodu pośliźnięcia, ale dość często wskutek nadużycia alkoholu.

Zaostrzenie nadzoru nad zakładami przemysłowymi

Fabrykanci ze względów oszczędnościowych zaniedbują zaprowadzenia urządzeń polepszających warunki pracy robotników

Łódź, 27. 12. — Przedstawiciele związków zawodowych ostatnio interweniowali w Min. Op. Społ. w sprawie poprawy warunków pracy i podnieśli szereg zarzutów. Jako wynik tej interwencji obecnie Okr. Inspektorat Pracy zgodnie z otrzymanymi instrukcjami okólnikiem do wszystkich obwodowych inspektorów pracy zalecił przeprowadzenie szczegółowej akcji w kierunku polepszenia warunków pracy w zakładach przemysłowych.

Zgodnie z okólnikiem lustracja i bezpośrednie instrukcje, wydawane na miejscu przez inspektorów pracy, mają na celu:

1. **Całkowite unormowanie kwestii przestronności i czystości pomieszczeń pracy.**

2. **Zapewnienie należytego oświetlenia naturalnego i sztucznego.**

3. **Rozbudowy i należytego urządzenia: a) umywalni i szatni, przy czym oddzielnych umywalni i szatni dla kobiet w zakładach, zatrudniających ponad 5 kobiet, b) w zakładach, zatrudniających ponad 100 kobiet, urządzenia kąpieli dla kobiet i żłóbków dla niemowląt, c) kąpieli w zakładach, jeśli tego wymaga ochrona zdrowia robotników z uwagi na szczególnie niehigieniczne warunki pracy, d) urządzenia jadalni i zaopatrzenia w wodę do picia.**

4) **należyte ogrzewanie i przewietrzanie, szczególnie w porze zimowej** pierwsze, latem zaś drugie.

Niezależnie od tego inspektorzy mają zwrócić uwagę na **fakt nadmiernego przeciążenia pracą robotników przez niektórych pracodawców, którzy ze względów oszczędnościowych zaniedbują zaprowadzenia urządzeń dźwigowych lub też wózków dla przewożenia większych ciężarów, zmuszając robotników do wysiłku, przekraczającego ich zdolności fizyczne.**

Okólnik wreszcie zaleca zwrócić szczególnie baczną uwagę na warunki pracy młodocianych robotników, którzy niejednokrotnie są wyzyskiwani i narażani na utratę zdrowia. Inspektorzy we własnym zakresie mają prawo ustalić nieprzekraczalne granice dopuszczalnego obciążenia pracą.

Uroczysty obchód 20 rocznicy Powstania Wielkopolskiego

Z okazji 20 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego przybrano Poznań licznymi sztandarami o barwach narodowych i nalepkami.

Szczególnie pięknie udekorowany jest ratusz od strony wschodniej, którego ścianę frontową ozdobiono girlandami z zieleni.

W godzinach wieczornych zwracają uwagę iluminacje reflektorami gmachów publicznych, banków itd.

Przybrano zielenią, względnie iluminacjami tablice pamiątkowe mieszczące się na różnych budynkach naszego miasta upamiętnionych działaniami podczas Powstania Wielkopolskiego.

Przed godz. 10 rozpoczęły się na placach publicznych zbiórki towaców u wylotu ul. Franciszka Ratajczaka, w hotelu „Royal" na al. marsz. Piłsudskiego 3, gdzie mieściła się główna komenda wojsk powstańczych, przybrano światłem i zielenią spiżową płytę pamiątkową, dalej zwraca uwagę przybranie tablic pamiątkowych na lokalu dawnej „Zielonej Kawiarni" przy ul. Wrocławskiej, gdzie utworzorzystw powstańczych z chorągwiami, po czym nastąpił wymarsz do Kolegiaty Poznańskiej.

O godz. 10 odprawił tam mszę św. J. E. ks. biskup Dymek. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat-prepozyt Steinmetz.

Po nabożeństwie oddziały powstańcze, poprzedzane orkiestrą pracowników miejskich pod batutą p. kapelmistrza Sternalskiego, udały się przed ratusz, gdzie ustawił się pluton Związku Powstańców Śląskich i zgromadzili się przedstawiciele władz i organizacyj powstańczych. Przed złotą bramą ratusza, przybranego w zieleń i sztandary, przemówił prezes zarządu głównego Związku Powstańców Śląskich Rudolf Kornke i podkreślił udział Wielkopolan, a szczególniej mieszkańców miasta Poznania w trzech powstaniach śląskich. W dowód uznania wręczył miastu Poznaniowi, na ręce tymczasowego prezydenta miasta inż. Rugego Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi Klasy I, nadany przez zarząd główny Związku Powstańców Śląskich.

W sali Odrodzenia w ratuszu poznańskim odbyła się następnie uroczystość wręczenia miastu Poznaniowi odznaki pułkowej wrzesińskiego pułku piechoty, dawniejszego 10 pułku strzelców wielkopolskich. Na uroczystość przybyła delegacja pułku. Stowarzyszenia b. Żołnierzy -Pułku „Dziesiątaków", przedstawiciele stowarzyszeń powstańczych i władz miejskich. Przybył J. E. ks. biskup Dymek w otoczeniu duchowieństwa, wicewojewoda Łepkowski i inni: Na krótko przed uroczystością wszedł na salę dowódca O. K. VII gen. Knoll, reprezentujący na uroczystościach 27 Grudnia w Poznaniu Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych marszałka Śmigłego-Rydza.

Po południu o godz. 15 rozpoczęły się uroczystości przed Starym Ratuszem, po czym nastąpiło złożenie wieńca przed Pomnikiem Wdzięczności, oraz złożenie wieńców na cmentarzach Farnym, Górczyńskim, św. Wojciecha i Garnizonowym na grobach powstańców wielkopolskich. O godz. 19 odbyła się okolicznościowa akademia w auli Uniwersytetu Pozn., która była transmitowana przez radio.

B. minister Paragwaju przed sądem

Sąd uniewinnił inż. Bohomolca, oskarżonego o zabicie woźnicy

Tarnów. — Przed Sądem Okręgowym, na sesji wyjazdowej w Dębicy stanął inż. Aleksander Bohomolec, b. minister robót publicznych w Paragwaju, oskarżony o to, że wbrew przepisom nie zwolnił biegu w czasie mijania furmanki i wjechał na jadącą przepisowo furmankę, powodując śmierć Władysława Gaca. Oskarżony na poprzednich rozprawach tłumaczył się, że furmanka jechała nieprzepisowo i nie można jej było autem wyminąć. Po zasięgnięciu opinii biegłego, sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Proces b. ministra egzotycznego kraju wywołał w Dębicy ogromne wrażenie.

Z adwokatury

Warszawa (Tel. wł.) Ministerstwo Sprawiedliwości zawiadomiło Naczelną Radę Adwokacką o wysokości kontyngentu nowych adwokatów.

Mianowicie do 15 stycznia będzie wprowadzonych na listę adwokacką 63 nowych adwokatów i 22 aplikantów. Na teren warszawskiej Izby Adwokackiej przypadnie 33 adwokatów i 5 aplikantów. Liczba egzaminowanych adwokatów, którzy zdali egzamin wynosi około 100. W każdej innej apelacji będzie dopuszczonych do list adwokackich od 3—6 adwokatów i tylko aplikantów. Rady Adwokackie zbiorą się jeszcze w bieżącym tygodniu i ustalą nazwiska tych kandydatów, którzy będą wprowadzeni na listę. (w)

SPORT

Hokej na lodzie

Doroczny turniej o puchar Sprenglera w Davos, przyniósł w pierwszym dniu rekordowe zwycięstwo LTC—Praha nad studentami angielskimi z Oxfordu w stosunku 30:0 (8:0, 11:0, 11:0). EHC Davos zwyciężył natomiast dopiero po walce SC Zurych 3:0 (1:0, 1:0, 1:0).

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: C. B. w pewnej intencji 2,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 64.— zł.

Dla biednych parafii Naramowice: S. A. 3,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 13.— zł.

Na Miejski Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem: Dr Edmund Piechocki zamiast życzeń świątecznych 20.— zł. razem z poprzednio pokwitowanymi 214.20 zł.

Na „Caritas" okr. pozn. wypłaciliśmy do rąk ks. Jasińskiego 110,— zł.

Na Koło Medyków Stud. U. P. wypłaciliśmy dnia 21. 12. 1938 r. 20,— zł.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Czwartek, 29 grudnia.

6.30 audycja poranna; — **12.03** audycja południowa; **15.00** zwierzęta różnych części świata: — „Straceńcy wielkch gór"; — **15.15** kłopoty i rady: „Wizyty świąteczne"; **15.30** muzyka w wyk. orkiestry dętej Zygm. Zakrzewskiego; **16.00** dziennik; **16.20** recital organowy J. Kucharskiego; — **17.00** ze wspomnień paryskich o Chełmońskim — felieton; **17.15** śpiewa chór męski Tow. im. St. Moniuszki w Pabianicach; **17.35** kolędy na kwartet smyczkowy w wyk. kwartetu smyczkowego Polskiego Towarzystwa Muzycznego (ze Lwowa); **17.50** „Co nam dał rok 1938?" — pog. gospodarcza; **18.00** audycja dla młodzieży wiejskiej: „Jak Hanka zastąpiła organistę"; **18.30** życiorysy instrumentów: „Miedź grająca" (puzony, waltornie, trąbki i saksofony) — gawęda; **19.00** koncert rozrywkowy Małej Ork. P. R., Filis Knaap — piosenki, Jan Bereżyński i Wincenty Rapacki — 2 fortepiany; **21.00** „Zwiastowanie" — fragment słuchowiskowy z dramatu P. Claudel'a; **21.30** pieśni Bożego Narodzenia — Piotra Corneliusa w wyk. L. Janickiego — tenor; **21.45** „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla; — **22.00** najpiękniejsze kwartety klasyków wiedeńskich. Wykonawcy kwartet smyczkowy P. R.; **22.55** ostatnie wiadomości; **23.05—23.55** koncert muzyki polskiej w wyk. orkiestry P. R. pod dr. M. Mierzejewskiego.

KRAJOWE

Toruń — 11.00 koncert rozrywkowy (płyty); **13.00** dla każdego coś (płyty); — **18.10** fragment z książki R. Kipplinga: „Kapitanowie zuchy"; **18.15** z utworów Alberta Ketelbey'a (płyty); **18.25** sport.

Kraków — 8.00 płyta za płytą; **8.45** skrzynka dla dzieci wiejskich; **14.00** muzyka (płyty); **14.55** sprawy gospodarcze; **18.00** „Dobry wieczór państwu"; **18.10** recital fortep. T. Gostomskiego; — **22.00** sport; **22.05** odczyt: „Polska w opinii niemieckiej dawnej a dzisiejszej"; **22.20** koncert.

Łódź — 5.35 „Audycja żołnierska" (płyty); **14.00** koncert symf. Filharmonii Berlińskiej (płyty); **14 50** giełda; **18.00** „Morski kolega palacza fabrycznego" — felieton; **18.10** muzyka (płyty); **18.25** sport; **22.00** „Kazeina i celuloza — jako surowce zastępcze" — pog.; **22.10** koncert życzeń.

Katowice — 5.30 wesoły montaż płytowy; **14.00** muzyka w wyk. ork. Rozgł. Katowickiej; **14.55** giełda; **18.00** pog. aktualna; **18.10** z albumu speakera; **18.25** sport; **22.00** rozmowa ze słuchaczem; — **22.10** koncert orkiestry Rozgłośn' Katowickiej; **22.30** „Śląska pozytywka"; **23.05** zakończenie programu.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16.00 Lipsk. Koncert popularny. **Koenigsw.** Koncert popołudniowy. **17.05 Sztokholm.** Muzyka organowa. **17.20 Lahti.** Pieśni i arie operowe. **17.30 Budapeszt.** Koncert orkiestry. — **18.00 Królewiec.** Koncert solistów. — **18.30 Koenigsw.** Utwory fort. Beethovena. **19.00 Hamburg.** Melodie Lehara. **19.25 Praga.** Koncert kwartetu salonowego. **20.10 Wrocław.** Fantazje uwertury i arie z oper niemieckich. **Lipsk.** Wesoły wieczór. **Królewiec.** Koncert symfoniczny. — **Koenigsw.** Koncert foniczny. **20.15 R. Romania.** Koncert symfoniczny z Ateneum. — **21.00 Droitwich.** „Minstrele z Kentucky" radiorewia murzyńska. — **Mediolan.** Koncert symfoniczny. **Rzym.** „La tiglia del re" opera Lunidi'ego. **21.30 W. Eiffla.** „Nausica" op. komiczna Hahna. **R. Paris.** Koncert symf. **22.00 Bruksela fr.** Koncert symfoniczny. **22.40 Luksemburg.** Koncert symf. **23.00 Koenigsw.** Muzyka rozrywkowa. **Strassburg.** Śpiew i organy. **Wiedeń i Sztutgart.** Muzyka lekka. **23.07 P. Parisien.** Światowe sławy. **23.20 Droitwich.** Muzyka symfoniczna Schuberta i Dworzaka — **24.00 Berlin i Wiedeń.** Ze Sztutgartu. — **Hilversum I i II.** Płyty. — **Frankfurt i Sztutgart.** „Biała Dama" op. Boieldieu'ego, następnie melodie popularne.

Humor zagraniczny



Każda umiejętność kiedyś się przyda.

Ona: — I pomyśleć, że rodzice sprzeciwiali się mojemu małżeństwu z artystą cyrkowym! (M)

(Ric et Rac, Paryż).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.15, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.15 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry.

Przedpłata Orędownika wynosi miesięcznie zł 1,95, w agencjach w Poznaniu zł 2.20 — z odnoszeniem do domu zł 2,20 — pocztą zł 2,34 (kwartalnie zł 6.85), pod opaską miesięcznie zł 2.60, kwartalnie zł 7.60 — za granicą od zł 2.60 do zł 5.00 miesięcznie (zależnie od kraju). Egzemplarz pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Adres redakcji i administracji: Poznań, św. Marcin 70. Telefony. 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72. W niedzielę i święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. nr 200-149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3, numer kartoteki 03.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

TAJEMNICA lekarza

16)

To mówiąc, dał znak ręką agentowi, że rozmowa skończona.

Ten jednak nie ruszył się z miejsca.

— Przynoszę jeszcze pewną wiadomość, panie inspektorze, też moim zdaniem dość ważną — rzekł spokojnie.

Inspektor, który już był rozpoczął na nowo swój spacer, przystanął i zapytał niespokojnie:

— No, cóż takiego?

— Że pan Frank jest żonaty i że jego ślub odbył się w wigilię zbrodni w kościele Zbawiciela!

Spokojne słowa agenta wywarły na inspektorze wrażenie nie do opisania.

Jak człowiek, błądzący długo w ciemnościach, dostrzega nagle światło, stał przed podwładnym, trąc ręką czoło, jakby nie dowierzając własnym uszom.

— Willy, człowieku — zawołał wreszcie — ależ to jest nieoceniona wiadomość! Frank żonaty! — krzyczał prawie, nie mogąc panować nad sobą z radosnego wzruszenia. — Więc powiedz mi pan jeszcze jedno: czy znasz imię i panieńskie nazwisko żony? — zawołał nerwowo, chwytając za ramię agenta.

Willy, widząc, że jego zwierzchnik patrzy na niego wzrokiem, w którym widać było jakby oczekiwanie wyroku życia lub śmierci, nie posiadał się ze zdziwienia, nic z tego wszystkiego nie rozumiejąc.

— Wiem — odparł spokojnie — że nazywa się Dolores Szubert.

— Dolores Szubert! — krzyknął radośnie Lion, panując nad sobą resztką przytomności, ażeby nie rzucić się agentowi na szyję. — Doskonale, doskonale, cóż dalej, dalej! Gdzie jest ta kobieta obecnie i dlaczego nie słyszano o niej dotychczas?

Agent pokiwał głową w zamyśleniu.

— To jest właśnie najciekawsze w tej historii i stanowi nową zagadkę, panie inspektorze — odparł. Od chwili ślubu żona Franka zniknęła bez śladu. Nikt jej odtąd nie widział!

Lion stanął zdziwiony.

W istocie znalazł się wobec zagadki, której rozwiązanie nie było tak łatwe. Co krok to nowe tajemnice.

Ale po chwili oczy jego błysnęły radością.

Jasna myśl oświeciła ciemności w jego umyśle.

I że też zaraz nie przyszło mu to do głowy! Tak, nie ma wątpliwości, znalazł jedynie prawdziwe rozwiązanie zadania!

— Jakie jest pańskie zdanie co do tajemniczego zniknięcia tej kobiety, Willy, — spytał, starając się zachować zimną krew.

Agent ruszył ramionami.

— Tymczasem nie wiem nic, panie inspektorze, wydaje mi się jednak możliwym, że i biedna żona pana Franka też stała się ofiarą zbrodniarza.

Lion uśmiechnął się pobłażliwie.

— Tak pan sądzisz?... Jego ofiarą!... Hm! No, a gdyby tak była naprzykład jego...

Opamiętał się jednak. Lepiej może będzie, jeżeli zachowa swoje odkrycie przy sobie tymczasem.

— Dobrze, Willy, dziękuję panu! Chciałbym teraz pozostać sam, ażeby spokojnie obmyśleć, co nam dalej czynić wypada.

Kiedy drzwi się zamknęły za agentem, inspektor wyciągnął skwapliwie list od doktora z kieszeni i odczytał go jeszcze raz uważnie.

Uśmiech zadowolenia igrał na jego twarzy w czasie tej czynności.

Teraz wszystko było dla niego jasnym. Łuska spadła z jego oczu.

Jego pierwotne domysły stwierdzone zostały: ów baron Gros był to właśnie ten dystyngowany, młody człowiek z czarnym zarostem, który kupił rewolwer! Rudy zaś jegomość, który podniósł pieniądze z banku, a kto wie, może spełnił zbrodnię morderstwa, o ile sam baron nie był mordercą, nie mógł być kto inny, jak tylko wspólnik barona, ojciec młodej kobiety, „narzędzie" Franka, jak się wyraził doktor Holnis.

A owa młoda kobieta?!

No, co do tego nie było wątpliwości dla inspektora: była to wspólniczka zbrodniarzy!

W liście występuje ona coprawda jako anioł dobroci, ale doktor Holnis mógł być przez zręczną intrygantkę również dobrze oszukany, jak i Frank!

Gdyby było inaczej, czemuż zniknęła nagle!

Jeżeli była niewinną, czemuż nie czuwa przy łóżku chorego męża?

Nie, była winna! Jej zniknięcie dowodzi aż nadto wyraźnie, że odegrała w tej sprawie rolę wspólniczki, ułatwiając zacnemu małżonkowi zbliżenie się do swej ofiary! Cel został szczęśliwie dla barona osiągnięty i wówczas wraz z ojczulkiem i baronem uciekła, ażeby zażywać wspólnie z nimi zaśłużonego szczęścia.

A jeśli nie jest jeszcze dowiedzione, że brała udział w zbrodni morderstwa, to jedno jest w każdym razie pewne — winną jest podwójnego małżeństwa!

Co do tego nie ma cienia wątpliwości.

Droga dla inspektora była już wytknięta.

Należało teraz pochwycić nie tylko barona i jego nikczemnego wspólnika, ale również, a może przede wszystkim, Dolores Szubert, winną udziału w zbrodni usiłowania morderstwa i podwójnego małżeństwa.

BEZ DACHU

ROZDZIAŁ XI.

Wytężając wszystkie siły, walczyła biedna Dolores z wichurą, co tamowało jej oddech w piersiach, z wściekłością szarpiąc cieńką chustę, w którą owinięte było jej dziecko.

Już przeszło godzinę błądziła po ulicach Londynu.

Również jak i mała Lea trzęsła się Dolores z zimna, a jednak nie wiedziała dotąd, gdzie znaleźć schronienie przed niemiłosierną pogodą i kawałek dachu, pod którym by spocząć mogła nareszcie.

O powrocie do pani Tomson nie było co myśleć nawet, gdyż tam wpadłaby znowuż w ręce Alfreda.

Ale gdyby nawet miała ten zamiar, byłby on niemożliwym do wykonania, gdyż już od dawna zabłądziła pośród zamków milionowego miasta.

Ulice, po których biegła, drżąc z zimna, były jej zupełnie nieznane, a ciemności panujące dookoła potęgowały jeszcze poczucie osamotnienia.

Rzadko bardzo spotykała jakiegoś zapóźnionego przechodnia, ale brakowało jej odwagi, żeby się spytać o drogę.

— Mamusiu, droga moja mamusiu! Jestem bardzo zmęczona i zimno mi okropnie — narzekała mała Lea, a skarga jej krajała serce biednej matki.

Wyrzucała sobie, że lepiej byłaby może zrobiła, pozostawiając dziecko na statku, gdzie zabezpieczone było przynajmniej od zimna.

Ale nie! Raczej umrzeć wraz z dzieckiem, niż rozłączyć się z nmi, pozostawiając je w ręku tego nędznika!

— Uspokój się, mój skarbie i otul się lepiej w chustkę. Wkrótce już dostaniemy się do ciepłego mieszkania!

Ale pocieszając w ten sposób dziecko, czuła, że serce pęka jej z bólu, gdyż nie wierzyła, niestety, własnym słowom.

Nagle stanęła przerażona.

Po drżeniu, wstrząsającym ciałkiem Lei, poznała, że dreszcze przenikają jej biedactwo.

Co będzie, jeśli delikatny organizm nie zniesie wpływu zimnego wichru? Kto będzie wówczas odpowiedzialnym za śmierć dziecka?

Ona, matka!

Zimny pot oblał jej czoło. Zapomniała o sobie w tej chwili zupełnie, myśląc o jednym: o ocaleniu Lei.

Miłość macierzyńska i rozpacz dodały jej odwagi.

Na szczęście, posiadała w kieszeni jeszcze trochę drobnych pieniędzy.

Właśnie przechodziła koło jakiegoś hotelu, którego brama jasno oświetlona, otwarta była naoścież.

Nieśmiałym krokiem podeszła do szwajcara, barczystego chłopa o czerwonej, nalanej twarzy, nie budzącej bynajmniej zaufania.

Kiedy stanęła przed nim, w świetle latarni, ukazując znękaną, zbiedzoną twarz i nędzną, zbrukaną odzież, cerber zmierzył ją od stóp do głów, a wzrok jego wyrażał w tej chwili lekceważenie bez cienia litości. Ledwie zdolna słowo wymówić pod wpływem tego spojrzenia, drżącym głosem spytała, czy nie mogłaby znaleźć jakiegoś pokoju w hotelu na jedną noc dla siebie i dziecka.

Szwajcar uśmiechnął się szyderczo.

— Zapewne, że pani może przenocować — odrzekł, błyskając złośliwie małymi oczkami. — Czemuż nie, przecież to jest hotel. Chodzi tylko o wybór pokoju. Jeśli szanowna pani życzy sobie pokój na pierwszym piętrze, to za funt szterling może pani mieć zupełnie wygodny nocleg.

Słysząc aż zbyt wyraźną ironię w słowach nielitościwego człowieka, Dolores westchnęła w duszy do Boga, ażeby jej dodał w tej chwili.

— Chciałabym zająć zupełnie tani pokój — rzekła, spuszczając oczy w dół, — choćby na najwyższym piętrze, choćby jak najmniejszy.

— Zupełnie tanich pokoi nie mamy, niestety! Najtańszy kosztuje koronę — dodał szwajcar, po czym już nie zaszczycając nawet spojrzeniem natrętnej nędzarki odwrócił się do niej tyłem i podbiegł ze służalczą uniżonością ku kilku osobom, wychodzącym właśnie z położonej na parterze hotelu restauracji, ze śmiechem i hałasem.

Zniechęcona niepowodzeniem, czując, że walczy już resztką sił, odstąpiła biedna Dolores od bramy, ażeby iść dalej, gdy w tym do uszu jej doleciał jakiś głos. Stanęła jak wryta, drżąc z przerażenia. Twarz jej zbladła śmiertelnie w tej chwili. Tak, nie mylı się!

Goście, wychodzący w wesołym usposobieniu z zakładu, byli to Alfred i Hut w towarzystwie jakichś krzykliwych, jaskrawo postrojonych kobiet.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

44)

Wysuwała szufladki jedną po drugiej. Nie znalazła żadnego śladu wyłamania, wszystko było nietknięte. Przesunęła ręką po deseczce wysuniętej, szukając szpary przez którą pakiet został wsunięty. Lecz nic nie poczuła. Jeżeli była sprężyna to gdzie się ukryła i jak ją nacisnąć? Zdawało się, że kantorek uparł się aby dochować tajemnicy.

Dysząca, wyczerpana długim wysiłkiem, pani Prudencja usiadła.

— Co robić? Posłać po Edwarda Forestier? Nigdy!

Wzięła nożyczki lecz i te nie były zręczniejsze od jej rąk.

Wpadła w złość i zwracając się do kantorka, rzekła:

— Muszę jednak cię pokonać.

Porwała młotek i zaczęła tłuc w pólkę wewnętrzną.

Naraz wydała okrzyk triumfu. Najgrubsza deska podtrzymująca szufladki pękła pod uderzeniami i ukazał się papier.

— Nareszcie — krzyknęła kończąc wyłamywać deskę.

Miała papiery, trzymała je w ręku.

Były w dużej kopercie, zapieczętowanej lakiem czerwonym, na której wyczytała:

„stworzenia w roku 1886".

A inną ręką poniżej:

„od daty 26-go lipca 1868 roku".

W tym ostatnim Leonia poznała pismo pana Villarceau.

ZŁAMANA PIECZĘĆ

Nie wstrzymało ją ostrzeżenie, zrobione na kopercie. Mniej skrupulatna niż był pan Villarceau złamała pieczęć.

Najpierw czytała wyciąg z aktu urodzenia, potem testament margrabiego de Mimosa.

Z gwałtownym wzruszeniem zdała sobie sprawę z całej ważności tych papierów.

Z podwójnym wzruszeniem czytała trzeci dokument. Oto co zawierał:

— My niżej podpisani, Wiktor Ancelin, proboszcz parafii Savignac, diecezji Carcassone i Józef Fournier, mer gminy Savignac, departament l'Aude, zeznajemy, że pewien człowiek nazwiskiem Pedro Lamnès, spełniając polecenie margrabiego de Mimosa, córkę tegoż margrabiego, małą Tereskę Inezę, doręczył pani Margericie, mieszkającej w wyżej wzmiankowanej gminie Savignac. Zaświadczamy również, że Pedro Lamnès doręczył pani Margericie, pieniądze na wychowanie dziecka i wynagrodzenie za jej o nim staranie.

Spisane w merostwie Savignac, 24 lipca 1868 r.

W. Ancelin, proboszcz Savignac. — J. Fournier, mer Savignac.

Poniżej podpisu proboszcza, była pieczęć parafialna a poniżej podpisu mera, pieczęć merostwa.

Ten ostatni dokumetnt miał także swoją wartość, a dla pani Prudencji nawet większą niż dwa pierwsze, dlatego, że uwiadomił ją, że do Savignac w departamencie l'Aude, Piotr Lamnès przyniósł córkę swego pana, ażeby ustrzec ją przed poszukiwaniami jej nieubłaganego wroga.

Co teraz zrobi Leonia?

Byłoby jej obowiązkiem odesłać lub odnieść papiery do pani Villarceau.

Lecz tajemnica, którą ona jedna obecnie posiada, jest prawdopodobnie wielkiej wartości. Jakie pole otwiera się dla jej ambicji. Dowie się niebawem, jaką korzyść będzie mogła wyciągnąć, a jeżeli będzie musiała okazać te papiery, z jakim efektem to zrobi.

Ocknęła się w niej wrodzona pasja do intryg i puściła w ruch swój umysł. Już miała w głowie tysiące projektów nie opartych na niczym.

I dziwna rzecz, ta kobieta niespokojna jedynie dla swego syna poddawała się tym marzeniom ambitnym.

Czy córka margrabiego de Mimoza była jeszcze w Savignac? Tak prawdopodobnie, czekała aż się o nią upomną. Powierzono ją Margericie w roku 1868. Powinna zatem mieć teraz około siedemnastu lat. W wyobraźni Leonia widziała ją dystyngowaną i bardzo ładną z włosami czarnymi jak u Hiszpanki.

Przede wszystkim powinna jechać do Savignac. Zobaczy tam młodą dziewczynę i tę panią Margeritę, pomówi z nią i wtedy dopiero będzie wiedziała, czy tajemnica, którą posiada, ma wartość czy nie.

W trzy dni później pani Prudencja wyjechała do Savignac. Wiedziała, że ta gmina leży na krańcach l'Ariego, niedaleko wąwozu Quillan.

Przenocowała w Tuluzie a nazajutrz już późno była w Savignac.

Stanęła w skromnej wiejskiej oberży. Dano jej nędzny pokoik z meblami, po którym wiatr hulał przez źle domykające się drzwi i okna.

Po chudym posiłku położyła się do łóżka i dzięki zmęczeniu podróżą, dosyć prędko zasnęła.

— — — — — — — — — — — —

Nazajutrz rano, gdy Leonia się obudziła na poddaszu, aby w nagrodę za lichą izdebkę miała przed oczami wspaniałą panoramę: łańcuch wschodnich gór Corbières, który oddziela departament l'Aude od departamentu l'Ariege, rysował się wysokimi szczytami pokrytymi śniegiem i wspaniałymi stokami, najeżonymi sośniną.

Lecz nasza podróżna nie miała umysłu usposobionego do podziwiania cudów natury.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zaklęte miasto z bajki w dżungli

Niezwykłe dzieje stolicy kraju Malwa w Indiach

Ekspedycja angielska, która niedawno wróciła z wyprawy do środkowych Indyj, ogłasza fantastyczne sprawozdanie, które z pewnością uważanoby za zmyślone, — gdyby przywieziony materjał fotograficzny nie dowodził jego prawdziwości.

— Przebijaliśmy się już od tygodni — tak brzmi sprawozdanie — przez dżunglę indyjską. Nasi tragarze-krajowcy byli wyczerpani, dokuczał nam już brak wody. Słaba była nadzieja napotkania źródła. — Aż tu pewnego wieczora, kiedy już bliscy byliśmy rozpaczy, przerzedził się las i

przed zdumionymi oczami naszymi otworzył się widok na wielkie miasto,

zbudowane z wszelkim przepychem i zbytkiem minionych czasów o domach, wzniesionych z kamieni, które prawie nienaruszone, przetrwały do dnia dzisiejszego. — Wejście do miasta prowadziło przez bramę marmurową. Pośród kilkupiętrowych domów gęste widniały ogrody z wodotryskami, zachowane były jeszcze pałac i liczne budynki urzędowe o ścianach, wykładanych marmurem. Lecz nigdzie najmniejszego śladu człowieka — słowem —

zaklęte miasto z bajki.

Rozpoczęły się teraz poszukiwania w starych rękopisach i księgach. I teraz okazało się, że przypadkiem odnaleziono w dżungli Mandughar zapomniane miasto przepychu.

Miasto zamarło bez wywołania jakiegokolwiek wrażenia w Indiach. Jak, kiedy i wśród jakich okoliczności, pozostaje zupełnie niezbadane. Dzisiaj jeszcze w tym mieście, od przeszło stu lat zapomnianym, znajdują się wielkie skarby.

Kiedyś miasto to było stolicą kraju Malwa.

Powstało ono w 15-tym wieku

dzięki pomysłowi sułtana Hosan Ghori. Położenie i otoczenie jego było urocze. — Sułtan zrobił z miasta twierdzę, wznosząc budynki tak trwałe, że zdołały one przetrwać wieki. Miasto zyskało swoją sławę w dziejach Indyj. Szczególnie kiedy dziwaczny Ghias-ud-din kierował jego losami. W 17-tym wieku uczynił on z Mandughar jedyne w swoim rodzaju miejsce radosnego używania. Tylko młode piękne kobiety zasiadały w administracji państwa, pełniły służbę na dworze, spełniały funkcje policjantów i służyły w armii. — Istniały dwa pułki amazonek.

Ghias-ud-din zmarł śmiercią licznych innych książąt indyjskich.

Otruto go.

Po jego śmierci rozpoczęła się wojna o tron. Pułki amazonek wyginęły w walce, trwającej 60 lat. Wreszcie zwycięstwo odniósł sułtan Baz Bahadur. Między nim, który był mahometaninem, a młodą księżniczką hinduską, Rup Mati, nawiązał się stosunek miłosny. Różnica wyznania uniemożliwiała ich małżeństwo. Mimo to szczęście ich trwało 5 lat. Księżniczka dała wyraz swemu szczęściu w szeregu przepięknych pieśni hinduskich, które jeszcze dzisiaj posiadają wielkie wartości literackie. Aż pewnego dnia nadciągnął z wojskiem potężnym władca Akbar i zdobył miasto. Baz Bahadur poległ w walce, a

młoda księżniczka miała zostać żoną zwycięzcy.

Lecz tego tryumfu się nie doczekał. Kiedy przybył, by ją zabrać na gody małżeńskie, znalazł ją nieżywą w stroju ślubnym, z sztyletem ukochanego w sercu.

Były to ostatnie, znaczniejsze wydarzenia w tym mieście, które następnie zamarło i poszło szybko w niepamięć, jak szybko było powstało.

Dopiero teraz odkryto je znowu w samym sercu dżungli. Na ulicach i między domami rozwija się bujna wegetacja tropikalna.

W kosztownych łaźniach marmurowych śpią małpy,

węże wiją się poprzez przestronne hale zamkowe i wszelki zwierz dżungli wchodzi i wychodzi marmurową bramą, nie powstrzymywany przez nikogo.

Nikt nie wie, dlaczego te bezcenne kosztowności, jakie dziś jeszcze znajdują się w Mandughar zostały nagle porzucone. Jest to w każdym razie temat, nęcący podróżników. (KK)

Rektor jako nowoczesny Diogenes w beczce

Jak ludzie dochodzą do pieniędzy — 1240 zawodów — Siedem razy sprzedawał własną wątrobę

Francuski Urząd Statystyczny w Paryżu oblicza, że istnieje 1240 możliwości zarobkowania. Wcale pokaźna liczba, ale mimo to nie wystarcza ona, by zaspokoić popyt na sposoby zdobycia pieniędzy. Setki tysięcy i miljony ludzi głowią się na całym świecie nad tym,

jak dojść do pieniędzy.

Tym się tłumaczy, że raz po raz słyszy się o najoryginalniejszych i najbardziej groteskowych pomysłach zarobkowych.

Harold Dawidson, rektor w Stiffkey, przegrał ważny proces. Chcąc wnieść apelację, musiał on przede wszystkim zebrać sumę na wysokie koszty procesowe, które w Anglii płacić trzeba z góry. Rektor Dawidson chwycił się takiego sposobu: w miejscowości kąpielowej Blackpool kazał on ustawić na placu rozrywkowym beczkę i umieścił się w niej, by się

jako Diogenes II pokazywać szanownym gapiom za pieniądze.

Olbrzymi plakat z napisem: Tutaj oglądać można rektora z Stiffkey — postarał się o odpowiedni napływ ciekawych, tak iż już w pierwszym dniu szanowny rektor zdołał 5.000 ludziom uścisnąć dłonie, za pokwitowaniem 6 pensów. Sukces w Blackpool stanowił atoli tylko skromny początek. Pewien agent londyński, który pomysł rektora uznał za niezmiernie oryginalny, zaangażował rektora Dawidsona na 8 tygodniowe „tournee beczkowe" w stolicy, za honorarium 5 tys. funtów szterlingów.

Nie mniej oryginalny jest pomysł pewnego Włocha nazwiskiem Luigi Sanappa, z zawodu listonosza z Perugia. Pewnego dnia poczuł on dotkliwe bóle wątroby, udał się więc do kliniki uniwersyteckiej, gdzie profesorowie stwierdzili, że zachodzi u niego

nieznane zupełnie i niezmiernie ciekawe zachorzenie wątroby.

Nie rokowano mu więcej niż trzy miesiące życia. Wobec niezwykłości wypadku zaproponowano Sanappie za zapłatą 300 lirów, żeby wątrobę swoją, w razie śmierci, przekazał instytutowi uniwersyteckiemu, na co też Sanappa chętnie przystał.

Minęło pół roku, a Luigi Sanappa, który już właściwie przed ćwierć rokiem powinien był się przenieść na łono Abrahama,

żył sobie wciąż jeszcze,

nie troszcząc się o przepowiednie profesorów. Lecz ponieważ wątroba coraz bardziej dokuczała, przedstawił on się raz jeszcze kolegium profesorskiemu, tym razem w Rzymie. Profesorowie „zachwyceni" byli niezwykłością wypadku i uczynili mu tę samą propozycję co w Perugii, tym razem jednakże za 500 lirów. Sanappa zgodził się chętnie, równocześnie zrodził się w nim znakomity pomysł: dlaczego by nie miał ulokować gdzie indziej jeszcze swej wątroby, która była widocznie niezwykłym dziwolągiem. Ułożył więc sobie objazd okrężny w celu wejścia w stosunki handlowe z wszystkimi uniwersytetami krajowymi. Wynik był ten, że w Neapolu otrzymał 1000, w Siennie 600, we Florencji 1800 i w Mediolanie i w Padwie po 200 lirów za pośmiertne oddanie swej wątroby.

Epilog tej pomysłowości listonosza włoskiego nie ma już wprawdzie nic wspólnego z zagadnieniem zdobywania pieniędzy, ale jest zbyt zabawny, by go można pominąć milczeniem. Sanappa

sprzedał swoją wątrobę siedmiu uniwersytetom krajowym

i nosił się z zamiarem urządzenia objazdów po innych krajach europejskich, kiedy nagle rachuby jego przekreśliła katastrofa: przejechał go samochód. Zwłoki jego natychmiast zareklamowane zostały przez siedem instytutów. Władza zadecydowała, że sekcja odbyć się miała w Perugii w obecności przedstawicieli wszystkich zainteresowanych instytutów. Byłoby jeszcze w interesie nauki wszystko w porządku, gdyby podczas wypadku wątroba nie została tak gruntownie zmiażdżona, że po prostu nie podobna było przeprowadzić sekcji dla wyświetlenia oryginalnego wypadku. (kk)

POD ZNAKIEM MROZÓW WE FRANCJI



Jak informowaliśmy, przez Francję przeszła fala syberyjskich mrozów. Władze miast zorganizowały na ten czas doraźne kuchnie, w których biednej ludności wydawano gorące posiłki.

11-letni przewodniczący zgromadzenia naukowego

W Waszyngtonie odbył się kongres psychologów, zwołany przez towarzystwo badań psychologji dziecka. Zgodnie z postanowieniami statutu, kongresowi tegorocznemu, który zgromadził 46 wybitnych profesorów ze wszystkich części Stanów Zjednoczonych, przewodniczył 11-letni chłopiec, uczeń jednej ze szkół wszyngtońskich. Jak podkreśla statut towarzystwa badań psychologji dziecka, zgromadzenia naukowe i kongresy, urządzane przez wymienione towarzystwo, odbywają się zawsze pod przewodnictwem tych, dla których dobra pracować mają, tj. dzieci. Na jednym ze zgromadzeń przed kilku laty przewodniczyła nawet 9-letnia dziewczynka, która podczas wygłaszania obszernych referatów o duszy dziecka, najspokojniej bawiła się przyniesioną z domu laleczką. Chłopiec, który w tym roku przewodniczył kongresowi, zachowywał się „poważniej" i podobno nawet kilkakrotnie w czasie żywszej dyskusji dzwonkiem przywoływał zacnych profesorów do porządku.

NASZA NOWELKA

Serce dziecka

Gwiazdeczki śniegu padały leniwie na twardą skorupę zmarzniętej ziemi, okrywając ją białym płaszczem.

Głodne ptaszki, siedzące na nagich gałązkach drzew świergotały żałośnie jakby chciały wyprosić u rzadkiego przechodnia okruszynę chleba.

W oddali ukazała się niewyraźna postać, idąca drogą z miasta.

Był to bezrobotny Bartłomiej Dusik. Szedł wolnym krokiem a twarz jego nosiła zrezygnowany wyraz, oczy głęboko zapadnięte patrzyły bezmyślnie w ziemię.

Skręcił z drogi i znalazł się wreszcie przed nędzną lepianką.

Dawniej był tu widocznie jakiś śpichlerz, dziś jednak była to straszna rudera. Wybite szyby były pozatykane deskami, niektóre zaś miejsca lepianki były pokryte zwisającymi kawałami papy, przybitej na prędce.

Bał się wejść do chaty. Bał się wyczekujących spojrzeń żony i dzieci.

Ocknął się wreszcie i pociągnął za drzwi, przymocowane do chałupy kawałkami skóry.

Gdy wszedł, buchnął na niego zapach wilgoci i stęchlizny. W zbitym z desek łóżku leżało dwoje dzieci o jasnych czuprynach. W rogu łóżka, siedziała skulona żona Dusika.

Skierowała wyczekujący wzrok na męża.

Wnet jednak spuściła smutnie głowę, wyczytała bowiem w jego twarzy całą odpowiedź.

— I znów nic! — powiedział.

— Jak zawsze — odpowiedziała cichym szeptem.

Spojrzała na dzieci i łzy rozpaczy zakręciły się w jej oczach i spłynęły po pięknej kiedyś twarzy.

— Żeby tylko dzieciom chociaż dać jeść — pomyślała.

Dusik sięgnął do kieszeni i wyjął z niej uzbierane gdzieś pięćdziesiąt groszy, podając je żonie. Na myśl o tym, że pierwszy raz w życiu musiał żebrać, czarna rozpacz owładnęła jego duszą.

Cóż kiedy codziennie szukał pracy i jak zawsze — naprożno. Nie mógł znieść przykrego widoku i wybiegł z chaty.

Z łóżeczka podniósł się starszy chłopczyna Jurek i przytulając swe zmarznięte ciałko do wychudłej postaci matki rzekł:

— Mamusiu! Nie płacz. Bóg się zlituje nad nami. On o biednych zawsze pamięta. Pomódlmy się do niego.

— — — — — — — — — — — — —

Wysłuchał Bóg widać ich modlitw, bo natchnął małego Jurka pewną myślą.

Jurek pamiętał dobrze, że ojciec pracował niedaleko w pewnej fabryce jako ślusarz. Nosił wszak z matką nieraz śniadanie ojcu. Później zredukowali go wraz z tylu innymi. Od roku już nie pracował. Początkowo żyli ze skromnych oszczędności, przeznaczonych na czarną godzinę. Wnet jednak wszystko się wyczerpało i przyszedł dzień, że nie było co jeść.

Postanowił tedy pójść do dyrektora owej fabryki i błagać go o ratunek.

Podniósł się rano wcześniej z nędznego posłania, narzucił szary połatany płaszczyk i wyszedł.

Zatrząsł się, poczuwszy na całym ciele dotkliwe zimno. Na wspomnienie jednak o nędzy i łzach matki wyprostował się i zaciskając rączyny ruszył do fabryki. Coraz rzadziej mijali go robotnicy — nieliczni szczęśliwcy śpieszący do pracy.

Stanął wreszcie przed fabryką. Odszukał drzwi z napisem „Biura" i wszedł do środka. Słaby tu był jeszcze ruch, bo nikt go jakoś nie zauważył. Wiedział bowiem, że gdyby go tutaj zauważono wyrzucono by go za drzwi, jak żebraka.

Posuwając się zwolna wzdłuż szeregu drzwi, przeczytał na jednych z nich:

— Naczelny Dyrektor — wstęp wzbroniony.

Tutaj odstąpiła go na chwilę odwaga. Nagle usłyszał zbliżające się kroki. Nacisnął na klamkę i wszedł do pokoju. Owionęło go błogie ciepło. Za biurkiem siedział starszy mężczyzna. Na skrzypnięcie otwieranych drzwi uniósł głowę i wstając, spojrzał ze zdumieniem na chłopczynę.

— Tu nie biuro wydawania jałmużny! — krzyknął i wyciągając z kieszeni monetę, chciał dać ją chłopcu, mówiąc:

— Masz i wynoś się.

Jurek jednak ręki nie wyciągnął.

Zastanowiło to dyrektora. Podszedł do chłopca i spytał:

— Czego chcesz?

— Ja... Ja... przyszedłem prosić o pracę dla mego ojca — wykrztusił i tu już nerwy biednego chłopca nie wytrzymały. Zaczął szlochać. Wzruszyło to dyrektora. Posadził chłopczynę na fotel i spytał:

— Jak się nazywasz?

— Dusik! — odpowiedział przez łzy.

— Dusik... Dusik? To jakieś znane mi nazwisko. Wnet sobie przypomniał. To jego zredukowany pracownik, to ten którego majstrowie tak chwalili za pilność.

— No, nie płacz już — powiedz, kto ciebie tu przysłał?

Jurek urywanymi słowy opowiedział o nędzy w domu i o tym, jak postanowił sam przyjść prosić o pracę dla ojca. Opowieść Jurka wzruszyła dyrektora bardzo.

— Nie płacz! Wszystko będzie dobrze! Podszedł do biurka i napisał coś na kartce, po czym wręczył ją chłopcu.

— Daj to tatusiowi i powiedz, żeby jutro przyszedł z tą kartką do fabryki. Będzie przyjęty do pracy.

LECH TRAFANKOWSKI.